



GŁOS PABIANIC



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

WTOREK 27 LIPCA 1948 ROKU

Nr 205 (1130)

Cenne wyznania

Korespondent dyplomatyczny bardzo dobrze poinformowanego organu giełdźarzy amerykańskich „Wall-Street Journal”, p. Cromley, opisując działalność Departamentu Stanu i Departamentu Wojny USA w walce o realizację zaborszych celów imperialistów amerykańskich stwierdził fakty, które nie powinny ujsć naszej uwadze.

Cromley pisze w swym artykule, że w akcji przeciw krajom demokracji ludowych oraz przeciw Związkowi Radzieckiemu wymienione departamenty USA porozumiały się co do udzielenia „wszechstronnej pomocy” Stanów Zjednoczonych „dla wszystkich grup i partii, które zechcą w jakikolwiek sposób przeciwstawić się... państwom demokracji ludowej i w pierwszym rzędzie Związkowi Radzieckiemu, „lub przynajmniej przysporzyć im kłopotów”.

Pan Cromley dodaje, że w dyrektywach dla swych agentów Amerykanie wskazują, że akcja antyradziecka i przeciw demokracjom ludowym „powinna być rozwijana stopniowo i solidnie”.

Dziennik amerykański „New York Times” z kolei informuje że Departament Stanu skierował pewną liczbę swych agentów „do spraw krajów za żelazną kurtyną” na przeszkolenie do National War-College. Jest to uczelnia dla specjalnych urzędników Departamentu Stanu i Departamentu Wojny, w której wykładane są przedmioty, „związane ze strategią wojkową i polityczną”, mówiącą zaś prostym językiem jest to wyższa szkoła szpiegostwa i dywersji politycznej, gospodarczej i wojskowej.

W tejże gazecie „New York Times” z dnia 23 lipca informuje, że wśród współpracowników poselstw amerykańskich zagranicą znajdują się agenci powstałego niedawno „Centralnego Organu Wywiadowczego”, którzy dla komunikowania się ze swoją Centralą w Ameryce, korzystają z przywileju poczty dyplomatycznej i innych środków łączności, stojących do dyspozycji personelu dyplomatycznego poselstw amerykańskich.

W tej chwili nie chcę rozpatrywać faktu cynicznego wprost przyznania się Amerykanów do brutalnego gwałcenia zasady prawa i dobrych obyczajów międzynarodowych i nadużywania nietykalności dyplomatycznej i gościnności obcych państw dla wprowadzenia agentów swojego wywiadu i ułatwienia im „roboty”.

Nie jest bowiem zamierzaniem tego artykułu uczenie amerykańskich giełdźarzy dobrych manier.

Jeśli informuję o tych faktach, naszych czytelników, to dlatego że, jak sądzę, powinni one każdemu z nas dać wiele do myślenia.

Przytoczone wyżej fakty świadczą, że imperialiści amerykańscy nie żałują siły i środków dla organizacji szpiegostwa, dywersji i sabotażu, gdzie tylko się nadarzy po temu sposobność. Przytoczone fakty świadczą, że wszystkie rozbitki, ale bynajmniej nie dobrane elementy reakcyjne w naszym kraju: byli fabrykanci i obszarnicy i ich sługusi wszelkiej marki, którzy zawsze byli gotowi sprzedawać polski lud każdemu, kto im zapłaci, mogą liczyć na pomoc w dolarach ze strony obcych imperialistycznych agentur — w swej walce przeciw demokracji ludowej w Polsce.

Niedobitki reakcyjne nie reprezentują, oczywiście, jakiegokolwiek poważniejszej siły zdolnej przeciwstawić się otwarciu klasie robotniczej i ludowi polskiemu. Dowodem tego faktu pełnej stabilizacji gospodarczej i politycznej w kraju, jaką obóz demokracji osiągnął w wyniku stożonej zwycięsko walki z obozem reakcji.

Tak, nie mamy podstaw do obaw, aby działalność niedobitków rodziła reakcję nawet wspierana przez agentów dolara mogła podważyć ustrój Polski ludowej, władzę robotników, chłopów i inteligencji pracującej w Polsce. Ale pod jednym warunkiem. Ze będziemy czuwać i nieubłaganie zwalczać wszelkie machinacje agentur reakcji i wypierać wrogie klasowe elementy z ich pozycji.

Spieg czy dywersant nie może cofnąć koła historii, ale może naprzykład — przy braku z naszej strony czujności — podpalić i uszkodzić lub zniszczyć fabrykę czy elektrownię, nad wznieśieniem której pracowało w pocie czoła tysiące robotników, ale może spalić elewator lub młyn z zapasami zboża nad którymi trudziło się w znoju tysiące chłopów, może strzelić z z węgla w cenionego działacza robotniczego, tak jak to miało miejsce we Włoszech z tow. Palmiro Togliattim.

Przytoczone na początku artykułu fakty, świadczące o wzmożonej „działalności” anglosaskich ośrodków dywersji i szpiegostwa, dowodzą, do jakiego stopnia fałszywe są „teoretyki” głoszone przez niektórych niedowarzonych domorosłych „polityków”, którzy głoszą, że walka klasowa w Polsce gasnie, a my w Polsce, drogą pokojową „wrosliśmy w socjalizm”.

Takie z gruntu błędne poglądy, które spotkać można nawet w poszczególnych ośniwach Pol-

Łowy na niewolników

Trumanowskie polowanie z nagonką na niezawisłość państw marshallowskich

Kulisy ostatnich narad w Waszyngtonie i w Hadze

MOSKWA (PAP.). Znany publicysta Maryn, komentując w „Prawdzie” ostatnie rokowania w Hadze i Waszyngtonie, stwierdza, że rządzące koła amerykańskie realizują na tych konferencjach swe plany ostatecznego przystąpienia do wojskowego bloku zachodniego i wzmocnienia swej kontroli nad nim. Zaostrzająca się sytuacja wewnętrzna w USA i chęć wymuszania dalszych ustępstw u partnerów europejskich, dyktuje amerykańskim dyplomatom tak zwaną procedurę oficjalnego wejścia w skład unii zachodniej.

„Prawda” wskazuje, że szczególnie dziś w obliczu wznoszącej popularności Walla-

ce'a i jego trzeciej partii niedogodne byłoby łamanie tradycyjnych przepisów konstytucji amerykańskiej, zakazujących udziału USA w blokach wojskowo-politycznych. Kierownicy polityki amerykańskiej powtarzają więc znany trick, zastosowany już raz przy uprawomocnieniu udziału USA w akcji marshallowskiej najpierw odbywają się nieoficjalne rokowania, w których toku przedstawiciele amerykańscy występują z inicjatywą stworzenia szerokiego bloku i dają wskazówki swym partnerom europejskim. Taki właśnie był sens rozpoczętych 6 lipca rozmów w Waszyngtonie.

W drugim akcie odbywają się narady

państw między sobą, „które kończą się uchwaleniem odpowiednich planów i zwróceniem się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pomoc”. Taką rolę odegrała konferencja w Hadze. Teraz czas na trzeci akt w Waszyngtonie, podczas którego miałyby nastąpić ostateczne przystąpienie do bloku zachodniego czy też atlantyckiego po uzyskaniu większości dwóch trzecich głosów senatu. „Prawda” stwierdza, iż wewnętrzne sprawy i trudności amerykańskie mogą odwlec termin tego trzeciego aktu.

Jednakże dyplomaci amerykańscy dają jednocześnie do zrozumienia swym europejskim kontrahentom, że trudności konstytucyjne mogą być przezwyciężone pod warunkiem nowej daniny w postaci dalszej rezygnacji z niezależności gospodarczej i politycznej państw europejskich.

Tak więc „Washington Post”, uskarżając się na słabość aparatu planu Marshalla sugeruje, że państwa zachodnio-europejskie powinny nadać temu aparatowi „atrybuty suwerenności” i pisze, że nad rozdrobnioną zachodnią niezależnością należałoby wznieść „dach amerykański”.

Tak więc wzmocnienie kontroli nad europejskimi partnerami bloku zachodniego — to istotny sens rokowań w Hadze i Waszyngtonie — kończy „Prawda”.

Lud Francji protestuje

przeciw rządowi wrogów republiki — formowanemu przez Andre Marie

PARYŻ (PAP) Uchwalenie inwentytury dla Andre Marie, dającej mu pełnomocnictwo uformowania rządu wywołało wśród mas pracujących Francji silne wrażenie. W całym kraju szerzy się ruch protestacyjny przeciw rządowi, który będzie się składał z wrogów republiki.

Fala protestów objęła komunistów, robotników socjalistycznych i katolickich. — Pracownicy zakładów projektowania i budowy silników samolotowych wystali rezolucję, podpisaną przez przedstawicieli C. G. T. Force Ouvriere, Chrześcijańskich Związków Zawodowych oraz organizacji „Bojowników o Wolność”. Rezolucja protestuje przeciwko rządowi, który poza nieważnością do mas pracujących skompromi-

tował się jeszcze swoją nieudolnością.

„Humanite” drukuje długi spis podobnych rezolucji podpisanych przez związki zawodowe, przedstawicieli inteligencji i organizacje związku kobiet francuskich.

Wykrycie spisku faszystowskiego w węgierskim ministerstwie rolnictwa

BUDAPESZT (PAP). — Oficjalny komunikat węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podał do wiadomości o wykryciu organizacji spiskowej, na czele której stali wysocy urzędnicy Ministerstwa Rolnictwa.

Spiskowcy, którzy piastowali wysokie stanowiska za czasów reżimu Horty'ego, zorga-

nizowali w roku 1945 „Blok Bezpartyjny”, który miał za zadanie sabotaż reformy rolnej przez obniżenie poziomu produkcji gospodarstw rolnych, działalność szpiegowską w porozumieniu z organizacją szpiegowską obcego państwa oraz protegowanie na kierownicze etatowiska ludzi o faszystowskiej orientacji.

Wielkie straty wojsk ateńskich

Sophulis cofnął swoją dymisję

RZYM (PAP). Rozgłoszona Wolnej Grecji podała komunikat o stratach wojsk ateńskich od 1 stycznia do 30 czerwca 1948 r.

W ciągu 6 miesięcy wojska monarchofaszystowskie straciły 1.340 zabitych, 2.635 jeńców, 618 żołnierzy ateńskich przeszło na stronę armii demokratycznej. W tym samym czasie wojska demokratyczne zdobyły: 36 ciężkich miotaczy min, 4 działa,

2,850 pocisków armatnich, 101 lekkich miotaczy min, 13 tys. granatów, 2 miliony naboju i wiele innego jeszcze sprzętu wojskowego.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, że premier Sofulis, który w niedziele oświadczył, że ma zamiar podać się do dymisji, postanowił po rozmowie z kró-

lem greckim sprawować w dalszym ciągu swe funkcje.

RZYM (PAP). Związek urzędników państwowych wyznaczył na 29 lipca 24-godzinny strajk ostrzegawczy z żądaniem podwyżki płac. Jeśli to żądanie zostanie przez rząd ateński odrzucone, strajk będzie trwał dalej.

W związku z zapowiedzią strajku urzędników poczty i telegrafów odbyła się narada z udziałem ministra finansów, na której doradcy amerykańscy przyczynili się do odrzucenia wszystkich żądań pracowników, POSIEDZENIE NAJWYŻSZEJ RADY ATENSKIEJ OBRONY NARODOWEJ RZYM (PAP). — Wobec niepowodzeń wojsk monarchistycznych na froncie Gramos — Smolikas, z inicjatywy generała van Fleet kierownika sekcji wojskowej misji amerykańskiej zwołano w Atenach Najwyższą Radę Obrony Narodowej. Głównym zadaniem Rady ma być rozpatrzenie obniżenia dyscypliny w szeregach wojskowych, nie wykonywania rozkazów dowództwa i nikłych wyników podjętych działań ofensywnych.

ZAMORDOWANIE WYBITNEGO DZIAŁACZA GRECKIEGO

RZYM (PAP). — Rozgłoszona Wolnej Grecji donosi o nowej zbrodni rządu ateńskiego. W gmachu policji ateńskiej zamordowano wybitnego działacza komunistycznego Sofantzoglu, po czym wyrzucono na ulicę, próbując upozorować popełnienie samobójstwa.

Komunikaty

Narady aktywu PPR

Dzisiaj, dnia 27.7.48 r. odbędą się narady aktywu PPR, poświęcone omówieniu uchwały Lipcowego Plenum KC PPR:

Ośrodek Konfesyjny Nr 2 — godz. 13-ta
Dzielnica Śródmiejska Lewa — godz. 14-

Kombinacje gen. Claya

W Berlinie mówi co innego i w Frankfurcie — co innego

BERLIN PAP. — Na zwolanej bezpośrednio po powrocie z USA konferencji prasowej gen. Clay oświadczył m. in., że władze amerykańskie gotowe są „poczynić pewne ustępstwa” w dziedzinie walutowej na terenie Berlina. W zamian za to — jak powiedział gen. Clay —

skkiej Partii Robotniczej stanowią istotne niebezpieczeństwo, rozbrajają bowiem klasę robotniczą i masy pracujące w obliczu nie znajdującej skrępowania bezlitosnej walki ze strony wroga klasowego i obcych agentur.

Nasza droga do socjalizmu prowadził przez ostrą walkę klasową. Każdy robotnik, każdy chłop pracujący, musi sobie z tego zdawać sprawę, jak też i z chytrych i przebiegłości, cyniczności i bezwzględności agentur rodzimych i obcej reakcji.

Antypolskim knowaniom wroga przeciwstawmy czujność ludu polskiego. Sparaliżuje ona w zarodku wszelkie wrogle zakusy.

A przede wszystkim trzeba, aby „każdy członek Polskiej Partii Robotniczej czuł się żołnierzem w tej wielkiej bitwie klasowej, która się toczy i umiał rozpoznawać wroga klasowego” (Z referatu L. R. Zambrowskiego).

E. II

Amerykane będą domagał się ułatwień w komunikacji pomiędzy strefami zachodnich Niemiec a zachodnimi sektorami Berlina.

W komentarzu do tego oświadczenia berliński korespondent Reutera podkreśla, że w tutejszych kołach politycznych podkreśla się, iż władze amerykańskie gotowe są wyczołać tzw. „markę zachodnią” z obłęgu z zachodnich sektorów Berlina.

W wyraźnym kontraście do umiarkowanego tonu oświadczenia Claya znalazło się jednakże oficjalne zarządzenie, opublikowane w poniedziałek we Frankfurcie, po przyjeździe tam gubernatora amerykańskiego z Berlina. Zarządzenie to mówi o zakazie wywozu wszelkich towarów z Bizoni do radzieckiej strefy okupacyjnej oraz importu z tej strefy do Bizoni. Zarządzenie nie dotyczy międzynarodowego tranzytu przez zachodnie Niemcy.

FRANKFURT PAP. — W poniedziałek rozpoczęła się tu nowa konferencja pomiędzy gubernatorami stref zachodnich w Niemczech, a 11-tu premierami prowincji zachodnio-niemieckich. Gubernatorzy zapoznają się z ostatnim stanowiskiem premierów na temat propozycji konferencji londyńskiej w sprawie przyszłego „blacha” politycznego zachodnich Niemiec

Parada lotnictwa w Moskwie

Wspaniały pokaz najnowocześniejszych samolotów o napędzie odrzutowym w obliczu pół miliona widzów

MOSKWA PAP. Odłożone na niedzielę 25 bm. pokazy lotnicze odbyły się wczoraj w Moskwie. Od samego rana olbrzymie tłumy mieszkańców stolicy ZSRR wszelkimi środkami komunikacji miejskiej oraz pieszo zdążyły do tradycyjnego miejsca, na którym rok rocznie odbywa się parada lotnictwa Związku Radzieckiego.

Olbrzymi obszar lotniska w Tusynie im. Waleriego Czkalowa zapelniono pół miliona ludzi. O 4-ej po południu na horyzoncie pojawiła się armada powietrzna, składająca się z 96 samolotów sportowych, które leciały w szyku układającym się w litery. Widzowie z zachwytem odczytują zdanie: „Chwała Stalinowi!”.

Z przeciwnej strony horyzontu nadleciały 3 samoloty. Wtem z maszyny pilotującej zostaje wyrzucony sztandar 10-cio metrowej długości. Dotychczas żaden lotnik na świecie nie odważył się podczas lotu wyrzucić sztandaru o tak dużym rozmiarze. uważano bowiem, że jest to niemożliwe do wykonania.

Następnie dwaj piloci Winokurov i Zachudalin dokonali lotu na sportowych maszynach. Maszyny te leciały przez cały czas jedna tuż nad drugą. Młode lotniczki Racenska, Fostnikowa, Szmelkova, Bodriagina i Drigowa pokazały na 5-ciu maszynach sportowych przykład wspaniałego opanowania najtrudniejszych figur pilotażu.

Ogólny podziw wzbudziły ewolucje grupowe samolotów sportowych i szybowców. Nagle nad głowami publiczności pojawił się samolot transportowy, z którego platformy podniósł się w górę helikopter. Helikopter dokonał paru pięknych przelotów nad lotniskiem, następnie siadł spowrotem na platformę transportową.

Druga część poświęcona pokazowi lotnictwa wojskowego. 9 myśliwców dokonało grupowej ewolucji, która wymagała wysokiego kunsztu i dokładności. Nad lotniskiem przeleciał następnie samolot o napędzie odrzutowym, powitany burzą oklasków setek tysięcy ludzi. Nagle pojawiła się piątka odrzutowych samolotów w zwar tym szyku, skrzydło przy skrzydle i wzbliła się w górę pionowo. Taka figura została dokonana na odrzutowych samolotach po raz pierwszy w dziejach lotnictwa.

Po krótkiej przerwie został pokazany bój między 15-tu bombowcami typu Tupolewa oraz 20-tu samolotami innego typu również tego samego konstruktora.

Trzecia część uroczystości stanowiły ewolucje spadochroniarzy. Nad lotniskiem ukazały się dziesiątki olbrzymich spadochroniarzy, z których zaczęli wyskakiwać spadochroniarze. W jednej chwili nad głowami widzów otworzyły się setki różnokolorowych spadochronów, które powoli opuszczały się ku ziemi.

Parada lotnicza zakończyła się pokazem najnowszych samolotów transportowych z samolotem — olbrzymem, mogącym pomieścić 75 pasażerów, na czele. Nowy ten samolot konstruują Tupolewa jest przeznaczony do dalekich podróży. Pokazano również samoloty — ekspresy konstrukcji Iljuszyna, które odbywają podróż na trasie 10 tys. kilometrów w ciągu doby.

Parada lotnicza 25 lipca w Moskwie była pokazem dalszego olbrzymiego wzro-

stu sił lotnictwa w ZSRR.

MOSKWA PAP. — „Prawda” omawiając w artykule wstępnym zatytułowanym „demonstracja siły i kunsztu lotnictwa radzieckiego” podkreśla mistrzostwo lotników, którzy wykazali nowe wybitne osiągnięcia. Zwycięstwo odniesione nad faszyzmem — pisze dziennik — nie wywołało wśród konstruktorów, lotników i techników lotnictwa radzieckiego nastrojów, że jest czas odpocząć na laurach. Myśl twórczą w dziedzinie lotnictwa pracuje z nieustanną siłą, udoskonalając coraz bardziej lotnictwo radzieckie.

Parada lotnictwa w Tusynie — podkreśla dziennik — wykazała przede wszystkim sukcesy przemysłu lotniczego. Konstruktorzy, inżynierowie i pracownicy przemysłu lotnicze-

go zwięźsko rozwijają produkcję samolotów o napędzie odrzutowym. Nowe samoloty o napędzie odrzutowym świadczą o stałym postępie przemysłu radzieckiego.

Zachwył setek tysięcy widzów wywołało mistrzostwo techniczne lotników radzieckich. „Prawda” zaznacza, że w uroczystościach lotniczych w Moskwie brały udział setki maszyn szkolnych, setki potężnych 4-motorowych bombowców oraz samolotów o napędzie odrzutowym, które przelatywały z szybkością błyskawicy.

Parada lotnictwa radzieckiego — kończy dziennik — wykazała, że lotnictwo radzieckie stoi na straży pokojowej pracy i rozkwitu ZSRR, służąc sprawie pokoju i bezpieczeństwa.

Zakończenie konwencji Partii Postępowej

Truman i Dewey zazdroszczą sukcesu Henrykowi Wallace

FILADELFA (PAP). — W niedzielę w nocy zakończyła się konwencja Partii Postępowej. Ostatnimi punktami konwencji było przyjęcie programu wyborczego oraz wybór Centralnego Komitetu partyjnego.

Przewodniczącym Centralnego Komitetu wybrano byłego gubernatora stanu Minnesota, Bensona, zaś wiceprzewodniczącymi — preza Związku Pracowników Elektrycznych, Radio wch i Mechanicznych CIO — Fitzgeralda oraz słynnego śpiewaka murzyńskiego — Robesona.

Do projektu programu wyborczego, opracowanego przez komisję redakcyjną konwencji wniosła szereg konkretnych poprawek. Najważniejsze z nich to zaostrezenie postawy partii przeciwko frankistowskiemu reżimowi Hiszpanii oraz wzmocnienie punktu programu, zapowiadającego akcję na rzecz poparcia autorytetu ONZ.

W poniedziałek rozpoczął się w Filadelfii Zjazd młodzieży ze Stanów Zjednoczonych, celem utworzenia organizacji młodzieżowej, popierającej Wallace'a. Na Zjazd przybyło około

3-ich tysięcy delegatów.

Jakkolwiek nowa organizacja będzie popierała Wallace'a w urzeczywistnieniu jego programu, to jednak pozostanie ona niezależną od Partii Postępowej.

Na marginesie Konwencji Partii Postępowej powszechną uwagę zwróciło zdenerwowanie reakcyjnej prasy amerykańskiej. Nie mogąc przemilczeć olbrzymiego wrażenia, jakie wywarła mowa Wallace'a i sam przebieg Konwencji na jej uczestnikach oraz szerokiej masach amerykańskich, dzienniki reakcyjne nazywają spontaniczne owacje, zgłoszone Wallace'owi i Taylorowi — „histerią”. Owe „histerie” dzienniki te przeciwstawiają reżymowi „entuzjazm”, który miał cechować obrady poprzednich konwencji. W ten sposób stojąca na usługach Wall-Street'u prasa stara się stordować sukces Partii Postępowej, a zwrócić ponownie uwagę społeczeństwa na obietnice, zawarte w programach wyborczych demokratów i republikanów.

Przeciw polityce Bevina

buntują się brytyjscy robotnicy budowlani

LONDYN PAP. — Na dorocznej konferencji zjednoczonego związku robotników budowlanych Anglii debatowano nad rezolucją, ostro krytykującą brytyjską politykę zagraniczną. Rezolucja wyraża zaniepokojenie z powodu pogarszających się stosunków międzynarodowych i podkreśla, że jest to wynikiem brytyjskiej i amerykańskiej polityki zagranicznej, polityki tworzenia bloków, które zagrażają pokojowi świata.

Rezolucja ta, wniesiona przez delegata oddziału londyńskiego Elemira, została podtrzymana przez wielu delegatów, ale pod presją generalnego sekretarza związku robotników budowlanych Fousetta została zdjęta z porządku dnia.

Przyjęta została rezolucja, domagająca się wprowadzenia praw umożliwiających rozwój

faszystowskiej działalności. Inna rezolucja domaga się przyznania robotnikom 12-dniowego urlopu płatnego, jak również powiększenia racji żywnościowych dla robotników budowlanych.

Olbrzymie sukcesy robotników radzieckich

Wielu stachanowców — w ciągu jednego roku wykonało plan pięcioletni

MOSKWA PAP. — Walka o przedterminowe wykonanie planu pięcioletniego stała się najważniejszym hasłem klasy robotniczej ZSRR.

Z każdym dnem rośnie liczba stachanowców, którzy wykonali plan wyznaczony do końca r. 1950. Tak np. w Zagłębiu Krzywego Rogu około 300 górników wykonało już cały plan pięcioletni. Obecnie robotnicy i inżynierowie wielu fabryk dążą do tego, żeby całe zakłady pracy już obecnie dawały produkcję, wyznaczoną planem na rok 1950.

Produkcję wyznaczoną na 1950 rok daje już moskiewska fabryka „Dynamo”, która ośmiokrotnie przewyższyła poziom przedwojenną produkcję, zakłady budowy maszyn w Złotouściu (na Uralu), kopalnie w Karagandzie (Kazachstan), fabryki budowy maszyn w Azerbejdżanie, produkujące maszyny, potrzebne dla przemysłu naftowego itd. Sukcesy te zostały umożliwione przede wszystkim dzięki szerokiej mechanizacji procesów wytwórczych.

Były szef gestapo w Krakowie

general SS Teobald Thier stanął przed Sądem

KRAKÓW (PAP). — Dnia 26 bm. rozpoczął się przed krakowskim Sądem Okręgowym proces przeciwko generałowi SS, Teobaldowi Thierowi, szefowi policji kryminalnej SS i gestapo w Krakowie.

Akt oskarżenia zarzuca Thierowi, że w czasie swego urzędowania w Krakowie popełnił szereg zbrodni przeciwko ludzkości. Na skutek jego zarządzeń przeprowadzane były eksterminacje, wysiedlenia, aresztowania i łapanie uliczne. Dysponując pełnią władzy policyjnej układał on i wprowadzał w życie bądź z wła-

snej inicjatywy, bądź z polecenia władz naczelnych rozporządzenia represyjne. Thier popełnił również zbrodnię stosowania zbiorowej odpowiedzialności przez branie zakładników i wykonywanie odwetowych egzekucji. Podpisywał również akty z nazwiskami straconych zakładników.

W pierwszym dniu rozprawy odczytano akt oskarżenia, po czym sprowadzono personalia Thiera. Dzisiejsza rozprawa poświęcona będzie przesłuchaniu świadków, którymi są przeważnie krewni niewinnie straconych osób.

Komendant Ptasiej Wyspy

(Nowela)

(dalszy ciąg)

— Zdaje się, że mówię po rosyjsku!
— A mnie się nie zdaje. Słowa są rosyjskie, a treść japońska.

Szyper spojrzął na młodą zaciętą twarz sternika i od razu oślabił szkot.
— No-o? — zapytał grzecznie Kosicyn, i kliwer znowu pociągnął naprzód.

Ład był blisko, lecz szorstkie spienione bałwany na kamieniach jeszcze bliżej. Nie przestając pilnować steru, Kosicyn patrzył ponad czapkę sindo na sopkę, zajęty swymi myślami... Szkoła, za wolno się posuwam. Na pewno burta podejździe do brzegu, na pewno: „No, trzymaj się!” — powiedział sam do siebie, napierając na kółko sterowe.

— Nie trzeba, Iwan! — krzyknął sindo.

— Wiem! Odczep się!

Szyper podbiegł do drzwiczek, wypchnął wiosło. Z kajuty z wrzaskiem wyskoczyli na pokład Japończycy.

„Kobe-Maru” szła wprost na sopkę — ciemnozieloną, kędzierzawą niczym baranek.

Rzucono kotwicę. Ale szkuna zwróciła się już do brzegu burty, dnem uderzyła o kamienie. Przez burty, chrobocząc żwirem, spikując ludzi, przelewała się woda...

Była to Ptasia Wyspa — niewielka kupa piasku i kamieni pośród ciemnej ponurej wody. Kosicyn zrozumiał to jak tylko weszło słońce i rozpedziło mgłę, a za cieśniną ukazały się pstre góry kontynentu.

Ze szczytu sopki widać było wszystko: brzeg otoczony szumiącą falą pas żwiru i wodorostów, pale z mokrą bielizną, nawet muszki na dnie przewróconej „Kobe-Maru”. Szeroko i swobodnie oddychało morze, liżąc martwą szkunę, a na wysokich balwanach polyskiwały jeszcze tłuste plamy ropy naftowej i kołysały się maty.

śmiało były się w powietrzu i tylko z rzadka siadały na wysokich skałach.

Cały wschodni brzeg był wielkim zwłotniałym śmietnikiem. Kosicyn oglądał je z ciekawością, po chłopsku, żalując poniewierającego się morskiego mienia. Były tu pogięte żardzewiałe beczki, szklane kule ciężarków w sznurkowych siatkach, butelki, bambus, strzepy sieci, maty, szkarlatne kleszcze krabów, rozkładające się wodorosty z ciemnymi cebulkami na badyłach, szczytki wiosel, liny spróchniałe kręgi i żebra wielorybów, pumeks, deski z nazwami statków, pasy ratunkowe, które jeszcze nikogo nie uratowały, szorstkie rozgwiazdy, meduzy topniejące wśród wodorostów, płótno pokrowców — wszystko martwe, wilgotne, nieczym kawałki lodu, zbutwiałe płótno pokryte kryształkami soli.

Ponad tym cmentarzyskiem białeły warstwy suchych gałęzi. Naprowadziło to Kosicyna na myśl o ognisku, wysokim, dymiącym się sygnale — ognisku, które byłoby widoczne od strony morza w dzień i w nocy. Ale gdy się zbliżył do Japończyków i kazał przenieść gałęzie z brzegu na ich szczyt góry, nikt się nie ruszył z miejsca. Szyper nie chciał nawet podzielić się zapalkami.

Skosi mo warakimasen — nie nie rozumie — powiedział śmiejąc się.
Siedmiu rybaków, sapiąc i mlaskając, jado makaron. Zdążyli ściągnąć ze szkuny i schować pod wodorostami skrzynkę z makaronem i kilka paczek sucharów i teraz spoglądali z szyderstwem na głodnego marynarza.

— Nie rozumie — przetłumaczył z gotowości sindo.
Kosicyn spochmurniał. Mógł obejść się bez wody, bez chleba, ponieważ dotyczyło to jego osobiste. Ale zapalki... Ognisko powinno płonąć. Zapalki bardzo spokojnie, zmrużywszy oczy:

— Znow, miałś jeżorem? No?!

Naiwny pomysł! Zaledwie nogi dotknęły piasku, odradu poczuł jak oślabł, jak go bolał wszystkie mięśnie i blagają o zmilowanie. Wyczerpany kołysaniem, Kosicyn gotów był wyciągnąć się u podnóża sopki. Co? Położyć się? Mocno się uszczepniał i ledwo powłócząc nogami, poszedł dalej.

Była to wyspa bez strumieni, bez drzew, bez cienia, wyspa porośła szorstką rozwichrzoną trawą. Mieszkały tu jedynie ptaki. Czarne, tłuste nurki odrywały się od wody i, z trudem przeleciawszy jakie sto metrów, wlatywały do dziur przebitych w zboczu góry. Mewy wznosiły się wysoko, kołysząc się na sprężystych skrzydłach.

Najmici dolara spełniają rozkazy

Dalsza amerykańskizacja Francji

Andre Marie tworzy rząd kapitulacji przed kapitałem

Andre Marie, przedstawiciel małej, liczącej zaledwie kilkudziesięciu posłów w parlamencie, grupy radykałów, tworzy nowy rząd francuski. Będzie to najbardziej prawicowy rząd we Francji od czasu wyzwolenia. Mówi o tym dostatecznie jego skład. Do nowego gabinetu mają wejść tacy politycy jak „grabarz Francji” — Paul Reynaud, przedstawiciel skrajnie prawicowej partii PRL — Daniel oraz oficjalny przedstawiciel grupy gaulistowskiej — Christaens. W rządzie premiera Marie mają brać udział najbardziej reakcyjni ministrowie poprzedniego rządu, jak Schuman, Moch, Rene Meyer i Teitgen oraz b. premier Ramadier i Leon Blum.

Blum odegrał decydującą rolę w ostatnim kryzysie rządowym i utworzeniu obecnej nowej, arcyreakcyjnej koalicji rządowej. Powodem do obalenia poprzedniego rządu Schumana posłużyła rzekoma opozycja socjalistów i radykałów przeciwko nadmiernym wydatkom wojskowym. W rzeczy wistosci był to tylko pretekst.

Przynajmniej ostatniego kryzysu rządowego odnosiły się zarówno do spraw polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej Francji. Stwierdził to wyraźnie Leon Blum, pisząc niedawno, że należy rozszerzyć dotychczasową większość rządową w parlamencie. Rozszerzenie to miało oczywiście pójść po linii przyciągnięcia do współpracy skrajnej prawicy, do gaulistów włącznie.

Nie trudno zrozumieć, dlaczego właśnie teraz konieczne stało się dla burżuazji francuskiej rozszerzenie reakcyjnej koalicji rządowej. Zbankrutowana „Trzecia Siła” nie była już więcej w stanie rządzić bez zdecydowanego i konsekwentnego poparcia skrajnej prawicy i gaulistów. Okazała się ona niezdolna do przeprowadzenia planu wielkiej ofensywy przeciw prawom i warunkom bytu mas pracujących. Jaskrawym tego wyrazem były ostatnie wielkie strajki pracowników państwowych, które groziły sparaliżowaniem całego aparatu państwowego. Z drugiej strony, również Amerykanie nie ukrywali swego niezadowolenia wobec niedostatecznie szybkiej, ich zdaniem, marszaliżacji Francji. Nie ukrywali oni również swego niezadowolenia z powodu wahań, jakie ujawniły się ostatnio w rządzie francuskim wobec awanturniczej polityki amerykańskiej w sprawie Niemiec.

W takiej sytuacji dojrzał ostatni kryzys rządowy we Francji, a Leon Blum, najbardziej autentyczny rzecznik interesów monopolu amerykańskiego, podjął się, jak to się już stało „rozszerzenia podstawy rządu w parlamencie”, a co w gruncie rzeczy ozna-

cza utworzenie nowego rządu, bardziej odpowiadającego interesom wielkiego kapitału i jeszcze bardziej niż dotychczasowy, posłusznego rozkazom, płynącym z Waszyngtonu.

Żaden demokracja we Francji, albo poza Francją nie żałuje oczywiście ostatniego rządu Schumana, który smutnie się wstawiał swoimi krwawymi rozprawami z francuską

klasą robotniczą. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że w nowym rządzie, który tworzy obecnie Andre Marie, zjawiają się obok najbardziej reakcyjnych ministrów poprzedniego rządu, takie postacie, jak Paul Reynaud i przedstawiciele gaulistów.

Oznacza to, że w Francji tworzy się rząd, którego zadaniem będzie jeszcze bardziej przyspieszona amerykańskizacja Francji, jeszcze bardziej bezlitosna walka z francuską klasą robotniczą i jej demokratycznymi zdobyczami, jak systemem ubezpieczeń społecznych, 40-to godzinnym tygodniem pracy itd. Nakazuje to wszystkim ludziom pracy we Francji wzmoczoną czujność i jedność dla przeciwstawienia się planom reakcji do orzeźwienia Francji w kolonię kapitału amerykańskiego J.C.

Światło dzienne w kopalniach

Wszecchwzrostowy Naukowo - Badawczy Instytut Węgla przy Ministerstwie Przemysłu Węglowego Okręgów Wschodnich zakończył niedawno doświadczenia z zastosowaniem oświetlenia luminescującego w kopalniach węgla. Kilka kopalni zaopatrzone już w lampy

z w. „światła dziennego”. Zastosowanie światła dziennego w kopalniach stanowi obok mechanizacji zasadniczych procesów wytwórczych poważny krok naprzód w dążeniu do zapewnienia górnikom jak najlepszych warunków pracy.

Czytelnicy piszą

Dlaczego bezkarnie hula pasek owocami i jarzynami? Spółdzielczość winna położyć tamę spekulacji

Dlaczego w sklepach prywatnych kilogram ogórków kosztuje od 160 — 200 zł., kiedy kilogram ogórków w cenie hurtowej wynosi od 50—70 zł.? Analizując ceny hurtowe warzyw i owoców musimy stwierdzić, że sektor spółdzielczy i państwowy nie opanowały źródeł produkcyjnych w terminie. Nie wykorzystuje się Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, które mają możliwość zorganizowania skupu warzyw i owoców wprost od ogrodników i rolników. Sytuację tę umiejętnie wykorzystali hurtownicy warzyw na Zielonym Rynku, którzy w zakupie i zbyciu rozprawdzają warzywa i owoce w 95 procentach. Już nieraz podnosiła prasa alarm z powodu zbyt wy-

górowanych cen na te artykuły, dowodząc słusznie, że przyczyną tego jest handel łańcuskowy uprawiany przez pośredników i apelując do instytucji spółdzielczych i państwowych o ukrócenie apetytów pośredników i przeprowadzenie zakupów wprost u źródła oraz przeprowadzanie ich przez sieć swych sklepów bezpośrednio do rąk konsumentów. Sądząc, że rozporządzenie Prezydenta Miasta Łodzi, na mocy którego będą czynne w Łodzi trzy targowiska hurtowej sprzedaży owoców i warzyw (na Placu Niepodległości, na Placu Zwycięstwa i przy zbiegu ulic Wojska Polskiego i Łągiewnickiej) przyczyni się do uzdrowienia tego handlu. Wierzymy, że spółdzielczość ukróci spekulację warzywami i owocami przez bezpośredni skup warzyw od producentów i przez uczciwą marżę detaliczną. Uprzejmie do ludziom pracy zakupy tych tak potrzebnych organizmowi artykułów.

Jednocześnie należało by zwrócić uwagę władzom Powszechnej Spółdzielni Spożywców, aby poleciły kierownikom sklepów, aby posiadali na składach warzywa i owoce w dostatecznej ilości, co ułatwi ludziom pracy zaopatrywanie się w te artykuły w sklepach spółdzielczych.

Jan Sadowski

(Bit)

Interpelacje nazwuch Czytelników

Brudy w wagonach dla palaczy

Przed kilkoma miesiącami wprowadzono na tramwajach łódzkich miłą dla palaczy inowację. W ostatnim doczepnym wagonie wolno palić! Tysiące pasażerów „palących” przyjęło to zewsząd z prawdziwą przyjemnością. Przed wydaniem takiego „zezwolenia” trzeba było jednakże pomyśleć o popielniczkach i pomieścić je w wagonach dla palaczy.

Bo jakż jest obecne skutek tej miłej „inowacji”?

Wagony doczepne „dla palących” przedstawiają dziś zbiorowisko śmieci i niedopałków. Poprostu obrzydliwość bierze parcie na wewnątrz takiego wagonu.

Zdarzają się również „kulturalni” palacze, którzy „dla żartu” otrzepują popiół z papierosa na głowy podróżnych, a nieraz poprostu za kolnierzy tym, którzy mają szczęście mieć „siedzące miejsce”.

Co gorsza bywają również dowcipnicy, czasem w stanie mocno podchwielonym, którzy poprostu wypalają towarzyskom podróżny dziury w ubraniach, korzystając z niemożliwego wprost ścisaku.

Dyrekcja naszych tramwaj musi wybrać

— albo umieścić popielniczki w wagonach albo zabronić palenia w ogóle!

Sam jestem nałogowym palaczem, ale uważam, że obecny stan w owoch wagonach dla palących” jest nie do utrzymania na dłuższą metę.

Z czego możemy być dumni

Wystawa ZO wyrazem zdolności twórczych naszego narodu (Od specjalnego wysłannika „Głosu”)

WROCŁAW — w lipcu. Wystawa Ziem Odzyskanych jest swego rodzaju wyjątkiem w porównaniu z innymi tego rodzaju imprezami w Polsce.

W znacznie poważniejszym stopniu operuje ona symbolami, środkami artystycznymi, filmem, mapami, planszami, ilustracjami i tablicami.

Argumenty: materiały zgrupowane są tak,

aby oświetlały wyczerpująco i wszechstronnie określone problemy i ilustrowały w sposób przejrzysty pewne tezy.

I dlatego najważniejszą częścią Wystawy — teren A otrzymała może niezbyt szczęśliwą, ale prawdziwą nazwę „Wystawy problemowej”.

Rzeczywiście, zwiedzanie Wystawy, choć bardzo przyjemne, nie należy do rzeczy łat-

wych. Wymaga wielkiego wysiłku umysłowego i nawet pewnego zasobu wiadomości podstawowych.

Ale jakże zajmujące są te przechadzki po obszernych pawilonach Wystawy. Jak pomysły są graficzne rozwiązania, znalezione dla wielu trudnych do przedstawienia zagadnień?

Co krok stajemy, zdumieni śmiałością myśli twórców Wystawy, ich inwencją, szerokością horyzontów myślowych, zasobem argumentów.

Bo też Wystawa Ziem Odzyskanych nie jest dziełem jednego człowieka, jest ona owocem pracy wielkiego zespołu ludzi — robotników, rzemieślników, znakomitych uczonych i artystów. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że prawie wszystko, co w kraju naszym reprezentuje twórczą myśl, brało w ten czy inny sposób udział w zorganizowaniu tej wspaniałej imprezy.

I to, że nasza inteligencja pracująca w sposób tak gromadny, ofiarny i szczerzy wzięła udział w pracach przygotowawczych do Wystawy Ziem Odzyskanych uważać należy za jeszcze jeden triumf demokracji ludowej w Polsce.

Cóż dziwnego, że ktoś z kolegów porównał Wystawę Ziem Odzyskanych z ksiązką, która uświadamia i uczy?

Pogląd ten jest całkowicie słuszny. Trzeba by jednakże dodać, że jest to ksiązka, która uczy w sposób tak szybki, dokładny, wszechstronny i przekonujący, jak żadna chyba dzieło na świecie.

Argumenty i fakty, przytoczone przez twórców Wystawy, wchłaniamy wszystkimi niemal zmysłami i całą naszą świadomością i to jest może główną przyczyną, że Wystawa Ziem Odzyskanych wbija się w pamięć wiedzącego mnóstwem, w pierwszej chwili często niedostrzegalnych doznań, a w konsekwencji pozostawia na zawsze niezatarte wrażenie.

Możemy być dumni, że w czwartym roku niepodległości, a w trzy lata po powrocie na Ziemię Odzyskaną udało się nam, ku podziwowi naszych przyjaciół i... wrogów, stworzyć arcydzieło, które jest żywym wyrazem zdolności twórczych naszego narodu, naszego geniuszu narodowego. W. L.

Stodem naszych artykułów

Łódzka Izba Lekarska wyjaśnia

Do Naczelnego Redaktora „Głosu Robotniczego” Ob. Edwarda Uzdzińskiego

Piszę w odpowiedzi na artykuł umieszczony przez Ob. Redaktora w „Głosie Robotniczym” 20 bm. pod tytułem „Kapturowe Sady”.

Jako wice-prezes Okręgowej Izby Lekarskiej Łódzkiej, która w sposób tak gwałtowny została zaatakowana w powyższym artykule, zmuszony jestem zaprotęstować przeciwko formie i treści tego artykułu.

Jeżeli chodzi o społeczeństwo, o szerokie masy robotnicze Łodzi, to muszą one być informowane przez prasę w sposób rzeczowy i obiektywny. Zdrowa krytyka nigdy nie zaszkodzi, a przeciwnie przyczyni się do pogłębienia świadomości i do racjonalnego ustosunkowania się do wszystkich instytucji gwarantujących nowe formy życia w odrodzonej demokratycznej Ojczyźnie. Szacunek dla tych instytucji jest też warunkiem siły naszego ustroju.

Wypadek, jaki miał miejsce, przedstawia się następująco: Lekarz Pogotowia, dr A. Horbaciewicz zakwalifikował niesłusznie, jako przypadek nagły nieznaczne obstrzeżenie przewlekłej niedomogi krążeniowej. Dyżurny lekarz szpitala na Radogoszczu, nie będącego owego dnia w ostrym pogotowiu, nie miał obowiązku w ogóle przyjmowania nagłych wypadków, a tym bardziej wyżej wymienionego. Za organizację dyżurów poszczególnych szpitali odpowiada Wydz. Zdrowia Zarządu Miejskiego i od niego plyną instrukcje dla poszczególnych dyżurnych lekarzy. Wszystko to dzie-

je się po to, aby móc w ramach istniejącej ilości łóżek szpitalnych racjonalnie obsłużyć miasto, a nawet i województwo.

Postawa lekarza dra A. Horbaciewicza wobec dyżurnego lekarza, w obecności obcych ludzi była — naszym zdaniem — nie tylko nie słuszna — ale demagogiczna. Dr Horbaciewicz przekonany o swej słuszności nie postarał się rozstrzygnąć tej sprawy ani z dyrektorem szpitala, ani z Wydz. Zdrowia, i nie porozumiał się nawet z Ubezpieczalnią Społeczną, z ramienia której wykonywał swoje funkcje jako lekarz pogotowia. Doprowadzanie takiego nieporozumienia do skandalu publicznego na łamach prasy wskazuje na brak dyscypliny społecznej dr Horbaciewicza. Cóż sądzić o niezliczonych skargach, często jakże mało uzasadnionych, które napływają od obywateli masowo do Izby Lekarskiej? Jakby wyglądał świat lekarski, gdyby wszystko to opierało się o prasę codzienną?

Niejeden lekarz, który nie potrafił wyleczyć chorego dogorywającego z powodu raka czy gruźlicy, niejednokrotnie byłby zakwalifikowany jako morderca. A jednocześnie ileż wyroków skazujących na lekarzy wydają sądy Izby Lekarskiej za nieodpowiednie, lub nieetyczne ustosunkowanie się do swoich zadań!

Każda skarga wpływająca do Izby Lekarskiej jest skrupulatnie rozważana przez Zarząd Izby, zanim trafi do Sądu Dyscyplinarnego. Izba Lekarska ma za zadanie czuwać nad poziomem etycznym lekarzy i jednocześnie utrwa-

lać zaufanie społeczeństwa do świata lekarskiego.

Dane dotyczące zajęcia między dr A. Horbaciewiczem a dyżurnym lekarzem szpitala na Radogoszczu, drem St. Flakiewiczem, są skrupulatnie zebrane przez Izbę Lekarską i przez Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego. Wszystkie moje twierdzenia w sprawie powyższej są poparte dokumentami dostępnymi dla Redakcji „Głosu Robotniczego”. O wynikach dochodzenia dyscyplinarnego w stosunku do doktorów Horbaciewicza i Flakiewicza Sz. Redakcja zostanie dodatkowo poinformowana.

Żałuję bardzo, że Sz. Ob. Redaktor nie uważał za stosowne otrzymać ścisłych danych z czynników bezstronnych przez porozumienie z autorytatywną instytucją, jaką jest Izba Lekarska lub Miejski Wydział Zdrowia, zanim rzucił tak ciężkie oskarżenia na łamach swego po czytelnego pisma.

Prof. dr med. Jerzy Jakubowski wice-prezes Izby Lekarskiej

OD REDAKCJI: Z zadowoleniem stwierdzamy, że Łódzka Izba Lekarska zabrała wreszcie głos w sprawie, poruszanej na łamach trybuny naszych czytelników, jaką jest Izba Lekarska i jej działalność. Można nie wątpić, że wystąpienie nasze mogłoby nie nosić tak ostrego form, gdyby Izba Lekarska wcześniej wystąpiła z wyjaśnieniami, a nie po czterech miesiącach. Czekamy na wyniki dochodzenia i merytoryczne wyjaśnienie sprawy.

To i owo

Sprawność urzędowania

Mój przyjaciel, Kazio, wybrał się w sobotę do Warszawy. Wieczorem tego dnia spotkałem go na ulicy.

— Co słychać w stolicy? — zapytałem.

— Nie wiem — odparł Kazio, odcierając pot z czoła. — Doprawdy, nie wiem. Taki, rozumiesz, upał...

To „odkrywcze” wyjaśnienie nie bardzo mnie zadowoliło.

— Upał upałem — zauważyłem w tonie raczej mentorskim — ale przecież miałeś w Warszawie coś załatwić, widziałeś się z kimś, rozmawiałeś...

— Tak jest — potwierdził Kazio — masz rację, kupę znajomków widziałem, ale rozmowa z nimi jakoś się nie kleiła...

— Spiesz się pewnie? — wtrąciłem domyślnie. — Nie mieli czasu?

— Właśnie — kiwnął głową Kazio. — Zupełnie nie miał czasu. Ot, spotykałem np. naczelnika Papińskiego. — Dzień dobry — mówię — panie Eugeniuszu. — Zatrzymał się b. niechętnie. — Co słychać? — pytam. — Pogoda — odparł niecierpliwie. — Nareszcie, panie, pogoda. — To wiem i bez pana — rzekłem — ale co poza tym? — Papiński zamiast odpowiedzieć, popatrzył na niebo. — O, o — rzucił z niepokojem — widzi pan: chmurka? Pewnie będzie deszcz? — Nie będzie — burknąłem — na pewno nie będzie. — Taak? — ucieszył się naczelnik. — No, to do widzenia. Idę.

— Dokąd?

— Czekaj-no — przerwał Kazio — zaraz się dowiesz. Po niefortunnym rendez-vous z Pa- plńskim zderzyłem się nos w nos z Majeranowiczem. Aż zasyczał z niezadowolona, kiedy go zatrzymałem. — Co się stało? — spytałem zdziwiony. — Odcisk pana pieczę? — Zaden odcisk — zachnął się Majeranowicz. — Słońce mnie piecze, każda chwila droga, a pan tu czas zabiera...

Oczywiście, pożegnałem go wobec tego b. chłodno, z czego się wyraźnie ucieszył i pomknął rącho w stronę tramwaju.

— To samo — ciągnął Kazio — miałem z innymi znajomymi na ulicy i w paru urzędach. Spoglądał w niebo i żegnał mnie czym prędzej, bo się bardzo śpieszył!

— No, to bardzo pięknie — powiedziałem do Kazia — znaczący śię, jest w Warszawie tempo.

— To też — odparł Kazio — ale w tym wypadku jest w Warszawie — Wista!

— Nie rozumiem — rzekłem zdziwiony — cóż to ma za związek?

— Bardzo duży — wyjaśnił Kazio. — Właśnie nad Wisłę śpieszył się Pa- plński, Majeranowicz, Zysiak, Kowalski itd. Kapać się i opalać. Rozumiesz: wielka woda, pogoda, urzędować szkoda.

Obywatelu! Cieszymy się, że Łódź nie leży nad Wisłą, Pilicą, Sanem lub Bzurą. Sprawność urzędowania, powiedziałabym, przez to u nas jest większa. Co „pilniejszy” urzędnicy nie mają gdzie na plażę w godzinach pracy przyskać...

E. Tam.

PROMYK



W porze żniw, na tej rozległej równinie ziemia wydawała się złotym fundamentem, dźwigającym błękitną kopułę i okrytym ruchliwym mrowiem drobnych istot. Właściwa barwa ziemi ukazywała się tylko tu i ówdzie, na drogach porośniętych rzadką trawą i na wczesnie zaoranych szmatkach pola. Dojrzałe zboża płynęły gorączkową lawą, która miejscami wyginała się w zagłębienia okryte również gorączkowym ścierniskiem.

W tych to zagłębieniach — rozszerzając je coraz i odkrywając wypukłościami zębatych sнопów, mrowiły się drobne, ku ziemi schylone istoty.

Ulewą żaru błękitna kopuła oblewała ich zgięte plecy, a gorący ten oddech nieba skrapił się na ich twarzach i spadał na ziemię deszczem potu.

Na rozległej przestrzeni pola żniwiarze wydawali się rojem istot ruchliwych i różnobarwnych. Wyglądało to tak, jakby malarz jakiś gorączkował tło bez ładu osypał kroplami różnych farb. Biała i różowa — przemagały wszystkie inne. Były to koszule mężczyzn i kaftany kobiet.

Przez parę tygodni, poprzedzających porę żniw — we wsi panował wielki ruch

prania i szycia. Przygotowywano się do wielkiego święta. Cała ludność okolicy jednocześnie wylec miała w pole, dla każdego było to więc wystąpienie publiczne, o którego przystojność, a nawet i niejaką wykwintność bardzo dbano. Kobiety dłużej niż zwykle przesiadywały nad brzegiem rzeki, stukami pralników napelniając powietrze, a pranie to jeszcze poprawiały dopóty, dopóki płóciennej odzieży mężów i braci nie nadaly prawie ośniewającej białości. Otwierały one skrzynie i wydobywały z nich najlepsze na domowych krosnach z lnu i wlny wytkane spódnice.

Kiedy na drodze rozległ się turkot kół i gwar urywanych głosów, a czasem nawet zapanował ścisł wymijających się wozów — nad polem, mrowiącym się gromadkami żniwiarzy, wśród upału i blasków słońca stała się wielka cisza. Gromadki żniwiarzy zwolna lecz nieustannie posuwały się w różnych kierunkach. Czasem tylko wzbijał się nad nimi wybuch śmiechu lub powie-

trzem przeleciało głośno wykrzyknięte imię, stado wróbi zerwało się z krzykiem, tu, tam, ówdzie szybko migwały stalowe błyskawice sierpów.

Wozy jedno i dwukonne, zbaczając z drogi, bez szelestu tocząc się po ścierniskach, stawały w zagłębieniach otoczonych lasem nietkniętych jeszcze zbóż, owady ćwierkały, czasem przelekniony ptak trwożnie zaświergotał, a wszędzie szeroko, jak okiem zajrzeć i uchem zasłyszec. Płynął w polu suchy, nieprzerwany szelest poprzedzających i na ziemię kładących się kłosów.

Parę godzin do zachodu słońca brakowało. Lekkie, przedwieczne wiatry muskać poczęły wierzchołki niezjętych jeszcze zbóż i urywanymi akordami szmerów wtórować temu suchemu, nieustannemu szelestowi, jaki wydawały łamiąc się pod sierpami kłosa i z ziemi podnoszone snopy. W tym szeleście i w tych szmerach postaci żniwiarów różnobarwne, milerzące, niskie, wysmukłe, przysadziste, prostowały się co chwila i, w tył nieco odgięte, podnosiły w rękach garście długich, kłosistych łodyg, które na rozciągniętym powrośle złożywszy, znowu do ziemi przypadały. Czasem ta lub owa szybkim ruchem rąk odzieży po spotniałym czole przesunęła lub odetchnęła głośno. Do stóp im razem z kłosami upadały różowe kłakole, ponsowe maki, siwiejące bławatki. Niskie, liliowe groszki, drobne rumianki, kosmate kotki zostawały nietknięte wśród ostrych kółców ścierni. Spod ich rąk niekiedy wznosił się i w powietrzu igrał biały puch przekwitłego brodawnika.

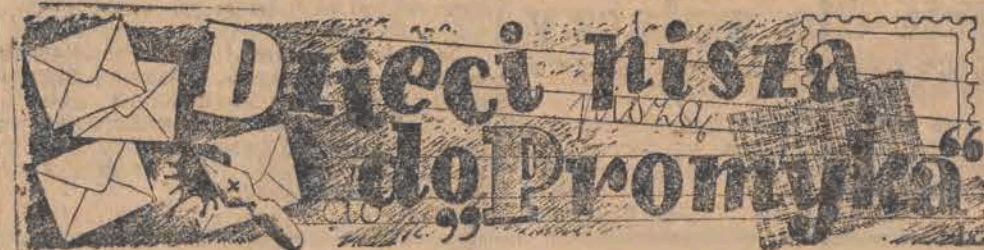
Przed nimi, o kilka czasem kroków zrywał się ptak spłoszony i przelekniony, lo-

tem przerznawszy powietrze, nie wiedząc gdzie — w gęstwinie zbóż jeszcze stojących przepadał.

Wieczór zresztą nastawał. Za rzeką słońce połową ognistej tarczy iskrzyło się nad borem. Ostatnimi promieniami jego przeniknięty kołami wozów i licznymi stopami kurzu poniesiony, złoty tuman owijał znowu długi szereg domostw i ogrodów, potężne grupy drzew rozłożystych, spletaną sieć płotków i ścieżek. Białe pasy drogi i wszystkie ścieżki, wąskie przejścia między ścianami świerków i stodoł napelnily się powracającymi do domów ludźmi i zwierzętami.

W powodzi pozłacanego pyłu, gromadnie przesuwający się, krzyżowały się z sobą, ukazywały się i znikwały barwiste, kobiece ubrania głowy w czepkach, chustkach i warkoczach, twarze zmarszczkami okryte, mizerne, smutne, lub rumieńcami kwitnące i pomimo przebytego dnia ciężkiej pracy, w wesolych uśmiechach ukazujące perłowe rzędy zębów, ale wszystkie ciemną brunatnością ogorzeliń obleczone i wszystkie laniające od potu. Powietrze huczało od gwaru ich głosów, od ryku kłów, beczenia owiec, turkotu kół i szczekania psów. Słychać było głuche, ciężkie postępowanie kobiet, usiłujących przestawać zbolale plecy pod odzieżą, na której ciemniały mokre plamy potu.

Słychać było chichoty dziewcząt, którym niesione sierpy nie przeszkadzały układać małych wiązanek lub wianków z zerwanych po drodze kwiatów. Słychać było cienie głosy dzieci, wybiegających na spotkanie matek, swawole krzyki podrostków i gdakanie kur, gruchanie gołębi i pianie kogutów.



„KOCHANY PROMYKU!”

Po krótkiej rozmowie z Heleną Rysiówną postanowiliśmy napisać do Ciebie „Promyku” i podać swe „rady” co do treści „Promyka”. „Promyk” od dawna wychodził tylko na jednej stroniczce (z powodu braku papieru) i co tydzień, a naszym zdaniem, powinien wychodzić co dwa tygodnie i na dwóch stroniczkach. Wtedy jedną stroniczkę możnaby poświęcić starszej młodzieży szkolnej, a mianowicie, opisywać niektóre dzieła naukowe lub życiorysy uczonych i wielkich ludzi. Druga stroniczka mogłaby być poświęcona dzieciom młodszym, a więc podawać jakieś ładne bajki lub ciekawe opowiadania. Wtedy zarówno z młodszymi

jak i starszymi czekałby ze zdwojoną ciekawością, co tam „Promyk” ciekawego i miłego napisał.

Jeśli nasze „rady” będą dobre, prosimy Cię „Promyku”, by doszedł do skutku. Serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji wysyłają

Jadwiga Piwnicka i Helenka Rysiówna

KOCHANE DZIEWUSZKI!

Rada Wasza wydaje mi się całkiem niezła i o ile w ciągu najbliższych kilku tygodni objętość „Promyka” nie zostanie powiększona, to chyba wprowadzimy ją w czyn. Wolelibyśmy jednak, by w tej sprawie wy-

powiedzieli się jeszcze i inni czytelnicy oraz przyjaciele „Promyka”.

Jak przeszedł Wam egzamin? Gdzie spędzacie wakacje?

Redaktor

KOCHANY PROMYKU!

Bardzo Ci dziękuję za odpowiedź. Książka p.t. „Piętnastoletni Kapitan” już jest moja, gdyż dostałem ją na imieniny. Ale teraz mam większą radość, bo zdałem do piątej klasy i to bez żadnego dostatecznego. Kończę już mój liceum. Proszę o odpowiedź. Zaszłam serdeczne ukłony dla całej redakcji.

Jerzy Walczak — Łódź

ODPOWIEDZ

Brawo, Jurczku, dzielnie się spisałeś. Same „czwórki” (a może i jakaś piątka?) to piękne stopnie. Wypada życzyć Ci tylko, byś nie gorzej zdał na przyszły rok do klasy 6-ej. Co będziesz robił w czasie wakacji? Napisz mi coś stamtąd i w ogóle pisz trochę więcej o sobie, kolegach, rodzinie. Składam Ci serdeczne acz spóźnione życzenia imieninowe no, i wesolych wakacji.

Redaktor

Ptasie jarmarki



wysepki, które cienkim łańcuszkiem ciągną się wzdłuż wybrzeży półwyspu Kola.

PRZEBUDZENIE SIĘ ŻYCIA

Wysepki te budzą się z zimowego snu wcześniej, niż zazieleni się uboga roślinność północy.

Życie wnoszą tu ptaki. Nadlatują przede wszystkim w olbrzymich ilościach kajry, z upierzenia, kształtu i ruchów dziwnie przypominają pingwiny. Mają podobne czarne fraki, białe kamizelki i niezdarnie, powoli poruszają się na lądzie. Kajry przebywają też na wodach Dalekiego Wschodu i gnieźdzą się na kamienistej wysepce u wschodniego brzegu Sachalinu. Żyją tam w zgodzie i przyjaźni z tłumem fok, które z niewiadomych ludziom powodów, obrały sobie właśnie tę skalną wysepkę, jako miejsce spędzenia letnich wakacji.

W „jarmarkach” biorą udział nie tylko kajry. Przybywają tam czajki i inne ptaki, a wśród nich polarne kaczki — edredony, niezmiernie cenione ze względu na niebywale ciepły, lekki puch.

Przez długi czas ptaki na siedmiu wyspach rządząły się same, a ludzie utrudniali im tylko życie, niepokojąc je i niszcząc przez bezplanową i rabunkową gospodarkę.

PRACOWNIE NAUKOWE

Władze radzieckie wydzieliły owe siedem

wysp, jako rezerwat, ukrociły niszczycielskie wybieranie jajek i puchu z gniazd, a do nowego rezerwatu, skierowały uczonych ornitologów, którzy mogli na miejscu w niezwykle sprzyjających warunkach badać życie i obyczaje ptaków. „Ptasie jarmarki” awansowały do godności prawdziwych pracowni naukowych. Obserwowano nie tylko życie poszczególnych ptaków, ale całe ptasie społeczeństwa. Studiowano ich życie gromadne, przeprowadzono badania nad ich celową współpracą, a jednocześnie notowano te objawy współdziałania, skoro za kwalifikować można do instynktownych odruchów.

Gdy zabierano kajrom jajka z gniazd, ptaki te mimo to niezmiernie przynosiły pożywienie w tym okresie, kiedy w gniazdach powinnyby się już pojawić pisklęta, mimo że piskląt nie było.

Czajka, która zgubiła gałązkę w drodze do gniazda nie wracała z drogi po nowy materiał budowlany, ale dolatywała do roz poczętego gniazda z pustym dziobem i tam pracowała, a bez sensu kręciła się, udając, że coś robi.

Obserwacje, zebrane przez ornitologów na siedmiu wyspach w ciągu ostatnich kilka lat — posłuży jako materiał do ciekawych obserwacji uczonych radzieckich.

WIOSNA NA WYSPACH

Uboga roślinność wysp jest przedłużeniem tundry półwyspu Kola. Z drzew spotyka się tam wierzbę północną i karłowatą brzoza. Za to wiele jest jaszód, nisko

rosnących, a latem skały otoczone są wieńcem kwitnącego rumianku.

W końcu maja zdarzają się tam często śnieżne zawieje, ale już wtedy wśród skal zaczynają czajki wiew siew gniazda. Otwarcie właściwego „sezonu budowlanego” przypada na czerwiec, gdy pojawiają się białe-czarne niezgrabne kajry.

Gnieźdzą się one wszędzie, wyszukują każdy najmniejszy występ skalny, aby na gołym kamieniu złożyć swe błękitnozielone jajko, ozdobione delikatnym ciemnym rysunkiem. Tylko w wypadku, gdy to pierwsze jajko zostanie zniszczone, kajra złoży drugie, nieco mniejsze, a gdy i to drugie ulegnie jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi, zniszczone, już ostatnie.

Samiec i samiczka siedzą na jajku na zmianę. Taki sam zwyczaj panuje u czajek i wielu innych ptaków.

Gdy w gniazdach pojawiają się pisklęta — następuje pracowity okres odżywiania młodego pokolenia. Rodzice po kilka razy dziennie wyruszają na połów i karmią potem pisklęta kawaleczkami ryb.

Dorastające ptaki pod okiem rodziców po raz pierwszy zapoznają się z wodą. Jest to ich „egzamin maturalny”, do którego należy też umiejętność chronienia się przed drapieżnymi ptakami i zdobywania pokarmu.

W roku ubiegłym władze radzieckie włączyły do tego rezerwatu kilka dalszych wysp, między innymi wyspy Nowej Ziemi, będąca przedłużeniem północnego Uralu.

Łódź, której powszechnie przypisuje się za ledwie stuletnią historię szarego, mało błyskotliwego życia codziennego, wypełnionego po brzegi trudną, znojąca pracą — w ROKU BIEŻĄCYM OBCHODZI SWOJĄ WIELKĄ ROCZNICĘ — 525 LAT ISTNIENIA, JAKO MIASTA

Zapoznane dzieje Łodzi, częstokroć także w świadomości jej obywateli, przyczyniły się do wyrobienia fałszywego sądu w społeczeństwie polskim o braku tego klejnotu historycznego, którym tak dumnie szczytują się dziesiątki miast większych i mniejszych. Dzisiaj nadszedł czas, by ta zgoła szkodliwa opinia o mieście robotnika polskiego, o tej pierwszej „prządce Rzeczypospolitej”, została rozwiązana; by powszechnie było wiadome, że to miasto posiada głęboką tradycję historyczną, u podstaw której leży ciągle stwarzanie trwałych wartości gospodarki narodowej; że historię tę, jak przedtem w okresie „przedprzemysłowym” tworzył łódzki rolnik, tak w nowszych czasach przędzie ją łódzki robotnik.

W historii tego miasta zarysowują się dwie **całkiem odmiennie epoki**: pierwsza, to okres przedprzemysłowy, obraz dziejów rolniczo-rzemieślniczych Łodzi od średniowiecza począwszy aż do początków wieku 19 sięgający, kiedy to rodzi się druga epoka — okres przemysłowy, który trwa do dnia dzisiejszego, którego znamię jest praca, walka i bunt.

Pierwociny Łodzi

Na kartach historii zjawia się nazwa „**LODZA**” pod rokiem 1332 w przywileju Władysława, księcia na Łęczyczy i Dobrzyniu. Jest wówczas wsią, jedną z włości biskupstwa kujawskiego w kluczu wolskim, uwolnioną od ciężarów prawa książęcego. Kiedy powstała osada w tym miejscu, kto był jej założycielem — powiedzieć nie potrafimy. Łódź, jako własność włocławskich biskupów, pozostała w ich posiadaniu do końca staropolskiej Rzeczypospolitej — by aktem króla pruskiego przejść na własność rządu w r. 1798. Przeniesiona wolą młodzieńczego biskupa Jana Kropidły w r. 1387 z prawa polskiego na średzkie, dobrze zagospodarowana jeszcze przed lokacją otrzymuje zaledwie trzy lata wolności, rozwija się stale i pod nazwą Starej wsi Łodzi przetrwała aż do czasów nowożytnych.

Wiek XV na ziemiach wschodniej Wielkopolski jest okresem kolonizacji miejskiej. Na pograniczu łęczycko-średzkim, na rubieżach krainy „biskorków” potrzebami gospodarczymi wywołana powstaje nowa osada miejska, rozlokowana na północ od istniejącej Starej wsi.

525 lat temu, roku 1423 w dzień świętej Marty pogromca krzyżactwa, król Władysław Jagiełło, wydał w Przedborzu przywilej na erekcję miasta Łodzi. Wielki król pragnął nadając prawo magdeburskie, aby nowe powstałe miasto cieszyło się i rządziło tymi samymi wolnościami, co monarsze miasto, woje wodzka Łęczyca. W rok później biskup Jan Palla określa przywileje i obowiązki mieszczan łódzkich. Od tego czasu datuje się żywot miejski Łodzi. W tych odległych czasach odnajdujemy początek przemysłowej metropolii Polski.

Miasto żyje wewnętrznymi swoimi potrzebami. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i rzemiosłem. Wielkie wydarzenia polityczne tych czasów przechodzą obok, nie mając spokoju ówczesnych mieszczan. Miasteczko powoli wzrasta od stu dusz w r. 1459, kiedy uchwała Wielkopolań wystawia jednego uzbrojonego żołnierza na wyprawę pruską, aż do liczby 800 obywateli na przełomie 16 i 17 stuleci. Od połowy 17 w., dzięki spustoszeniu szwedzkim i zarazem nawiedzającym miasteczko, datuje się stały upadek Łodzi poprzez całe następne stulecie, by dojść w dobie rozpadania się starej Rzeczypospolitej do 191 mieszkańców i 44 domów mieszkalnych.

Pierwsza okupacja niemiecka

W takim opłakanym stanie zostaje miasto **pierwsza okupacja niemiecka (1793—1806)**. Wówczas panoszą się prusaki, dążąc do zamiany miasteczka na wieś. Dalsze wypadki polityczne udaremniły te nieczne zamiary. Już za Księstwa Warszawskiego (1807 — 1815) Łódź dźwiga się z upadku gospodarczego i liczy 514 mieszkańców w r. 1810, lecz początki rozwoju przypadają dopiero na czasy Królestwa Polskiego.

Gospodarkę kraju, przegrąbiłą w wojenną machinę Napoleona, całkowicie zrujnowaną,



PIERWSZA PRZĄDKA RZECZYPOSPOLITEJ SZEŚĆ WIEKÓW HISTORII ŁODZI

przejął rząd polski Królestwa Kongresowego, który w zaprowadzeniu i rozwinięciu przemysłu widział najwłaściwsze wyjście z tej trudnej sytuacji. Do pracy tej zabrali się z całą energią ówczesni kierownicy życia gospodarczego, — Lubecki, Mostowski, Staszic i tym męzom Łódź zawdzięcza swój przemysłowy byt. Obok nich usilnie starał się o uprzemysłowienie swojego województwa mazowieckiego go prezes Rajmund Rembelski. Pilnie zajął się Łodzią, wyniesioną do rządu mast fabrycznych w r. 1820, aby przygotować miasto dla zagranicznych przybyszów; przede wszystkim dokonał regulacji miasta i rzek, wyznaczył nowe dzielnice, przeprowadził podział placów budowlanych, zarządził budowę urzędów przez myślowych oraz domów mieszkalnych. Wresz

W związku z postępem przemysłu rozwiniął się także handel w Łodzi.

Epoka wielokapitałistyczna

W l. 60 i 70 wieku XIX powstają wielkie przedsiębiorstwa przem. a wiele z nich zaczęło produkować wyroby wełniane. Jest to **epoka wielokapitałistyczna**. W r. 1880 Łódź liczy mieszkańców 78.000, a pod koniec tego stulecia przeszło 300.000. Powstają nowe fabryki — miasto zamienia się w olbrzyma przemysłowego z wielkimi firmami o obrotach wielu milionów rubli, przybierających charakter kombinatów różnych wielkich przedsiębiorstw. Wtedy też powstają typowe dla systemu kapitalistycznego spółki akcyjne dla



Panorama Łodzi

cie 1823 r. zjawili się pierwsi osadnicy niemieccy, wypędzeni ze swego kraju kryzysem gospodarczym i panującym bezrobociem — otrzymali w Łodzi bezpłatnie ziemię i drzewo budulcowe, zwolnieni na szereg lat od podatków i służby wojskowej oraz zaliczki pieniężne. Pierwsi tkacze-sukiennicy osiedlili się w założonych dla nich Nowym Mieście.

Len i bawełna

W r. 1825 powstaje obok nowe osiedle, przez znaczone dla przem. **lnianego i bawełn.** zwane **Łódka**, rozciągające się po obu stronach traktu wodociągowego do Piotrkowa. Przybywają tutaj znaczejši fabrykanci zasilając dolinę rzeki Jasieni. W l. 1827—1830 powstają większe przedsiębiorstwa przemysłu wełnianego i bawełnianego, wykończalnie i drukarnie. W tym okresie ludność miasta wzrosła r. 1829 do prawie 5.000 mieszkańców. Sukiennictwo w Łodzi nie rozwinięło się, natomiast miastu przypadła rola przodowania w całym polskim przemyśle w zakresie lnianym i bawełnianym.

Wybuch powstania listopadowego i wojna polsko-rosyjska 1830 — 1831 przerwała rozwój łódzkiego przemysłu — zapanowała „cisza warsztatowa” i jej skutki — wielkie bezrobocie. Niepomyślny wynik powstania wpłynął na osłabienie gospodarcze kraju. Z kryzysu powojennego pierwsza Łódź z całego okręgu przemysłowego podnosi się nastawiona na rynek wewnętrzny ze swym rozbudowanym przemysłem bawełnianym. W r. 1839 wprawa dźono pierwszą maszynę parową jako siłę napędową. Od tego czasu do r. 1850 powstają w Łodzi nowe wielkie przedsiębiorstwa bawełniane — miasto staje się głównym ośrodkiem krajowego przemysłu włókienniczego. Zniesienie granicy celnej polsko-rosyjskiej (1850) oraz inne przyczyny wpłynęły na znaczny postęp przemysłu łódzkiego.

celów przemysłowych. W przemyśle włókienniczym łódzkim zatrudnionych było pod koniec XIX w. 55.000 robotników, a przed wybuchem pierwszej wielkiej wojny światowej około 100.000 ludzi.

W tym okresie **żądzy złota** powstaje **przeżyty twór miejski bez planu**, bez myśli przewodniej, chaotycznie zbudowany, bez przydatnych urządzeń sanitarnych, urągający jakimkolwiek zasadom urbanistycznym. Wyrasta miasto kontrastów, siedlisko wrogich na rodowi bogaczy i przytułisko dla polskiego chłopca, późniejszego robotnika — proletariusza; obok pałacu milionera nędzne mieszkanie nowoczesnego niewolnika. Jedynym imperatywem rządzącym kapitalistycznymi mocarzami był pieniądź i wyzysk.

Okupacja niemiecka (1914 — 1918) była **ciosem** tak dla łódzkiego ośrodka przemysłowego jak i dla ludności polskiej. Systematyczne niszczenie fabryk; wywożenie maszyn i urządzeń technicznych, surowców i wyprodukowanych towarów — to jedna strona „działalności niemieckiej”. Drugą stroną to walka z ludnością cywilną; represje wywłaszczenia, rekwizycje i branki do Niemiec do pracy w cywilnych batalionach robotniczych.

Wysiłki europejzacji Łodzi

W okresie drugiej Niepodległości niewiele pracowano, aby naprawić odziedziczone zaniedbania w mieście. Ani rząd, ani łódzki samorząd miejski zależni od fabrykantów nie mogli i nie bardzo chcieli poczynić wkłady niezbędne, by miasto **zeuropejzować**.

Miasto utrzymuje w dalszym ciągu charakter głównego centrum przemysłowego kraju, a w związku z tym jest niewłaściwym środkiem ruchów społeczno-politycznych.

Ruchy społeczno-polityczne

Początki tych ruchów do odleglejszych odnoszą się czasów, mianowicie sięgają roku 1861, kiedy wybuchł w Łodzi **pierwszy bunt robotników** ze szturmem na maszynę — był to konflikt zrodzony warunkami ekonomicznymi.

Wkrótce potem rewolucyjni robotnicy łódzcy łączą się z ogólnym ruchem narodowym roku 1863, wstępując niemajd do wszystkich oddziałów powstańczych, walczących na tych terenach.

Lata 1872, 1883 i 1884 — są to daty **pierwszych znanych łódzkich strajków robotniczych**, jako odpowiedź na zakusy ograniczenia zarobków.

Pierwszym wielkim strajkiem robotników łódzkich był „bunt” z r. 1892, wywołany działalnością agitacyjną ruchu socjalistycznego. Robotnik łódzki zamianifestował dzień i mają opuszczeniem warsztatów pracy; demonstracja mi w dni następne oraz poniesionymi krwawymi ofiarami zwrócił uwagę społeczeństwa na ciężkie warunki pracy i na brutalne postępowanie fabrykantów.

Lata krwi

Drugim długotrwałym okresem protestu robotników łódzkich w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe były lata 1905 — 1907. Klasa robotnicza Łodzi wraz z całym proletariatem Polskim i rosyjskim prowadziła bohaterską walkę z caratem i wyzyskiem kapitalistycznym.

W latach okupacji niemieckiej 1915 — 1918 robotnik łódzki, mimo zdziesiątkowania jego szeregów przez wywożenie na przymusowe roboty, przez powstałe bezrobocie na skutek unieruchomienia warsztatów pracy, organizuje walkę z zaborczym prusakiem.



Gmachy Sądów przy Pi. Dąbrowskiego

Na gruzach trzech zaborców powstała Polska, o której marzył o którą walczył niezmordowanie robotnik polski. Nie spełniło Państwo Polskie pokładanych nadziei — robotnik pozostał nadal w promocy obcego i różniwego kapitalisty.

Jak przed tym, tak i w dwudziestolecie niepodległości robotnik łódzki zmuszony, udając się do wypróbowanej walki, do strajków. Rok rocznie korzystał z tego podstawowego oręża proletariatu i bronił swych zdobyczy społecznych i politycznych. Strajki lat 1923, 1933, 1936, 1937 okupione krwawą walką z fabrykantami i reżimem sanacyjnym są symbolem zmagani łódzkiej klasy robotniczej.

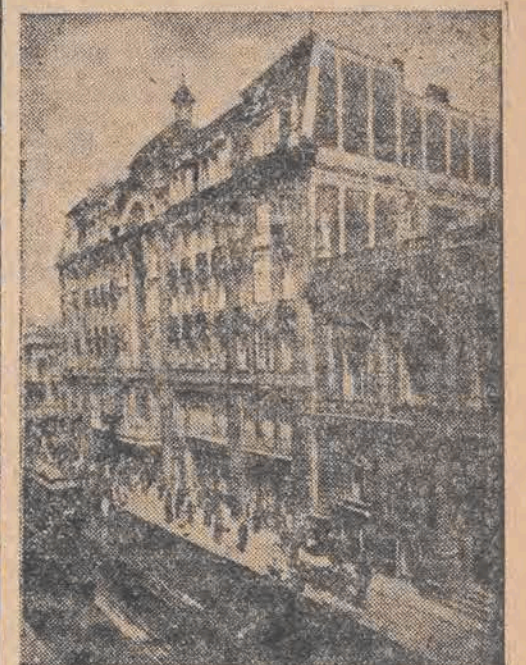
Tragiczny okres

Rok 1939 rozpoczął tragiczny okres prawie 5-cio letniej niewoli narodu polskiego pod brutalnym butem hitlerowskim. Okupacja, to najbardziej żalona karta w dziejach naszego miasta i zarazem próba bohaterstwa łódzkiego proletariatu. W swej eksterminacyjnej polityce niemiecki okupant niszczył każdy przejaw, wszelki ślad polskości; pomniki narodowej chwały wysadzał w powietrze, szkoły i kościoły pozamykał, książki polskie palił pod kotłami fabrycznymi, nawet wymazał z mapy Europę nazwę miasta narzucając mu wrogie przezwisko. Bardziej jeszcze nieprzejędaną walkę wypowiedział człowiekowi Tysiącami uwoził łódzian na najcięższe roboty w głąb Niemiec; zapędził obozy koncentracyjne najlepszymi synami miasta; przeludnił Polakami więzienia łódzkie; w szatańskim planie stworzył dwa obozy śmierci na terenie miasta, z których jeden stał się najboleśniejszym symbolem Łodzi walczącej i ginącej, symbolem żywych pochodni Radogoszcza. Dla wytopienia ludności żydowskiej „zorganizował” getto łódzkie, najwięszy ośrodek niszczycielski Żydów na ziemiach polskich.

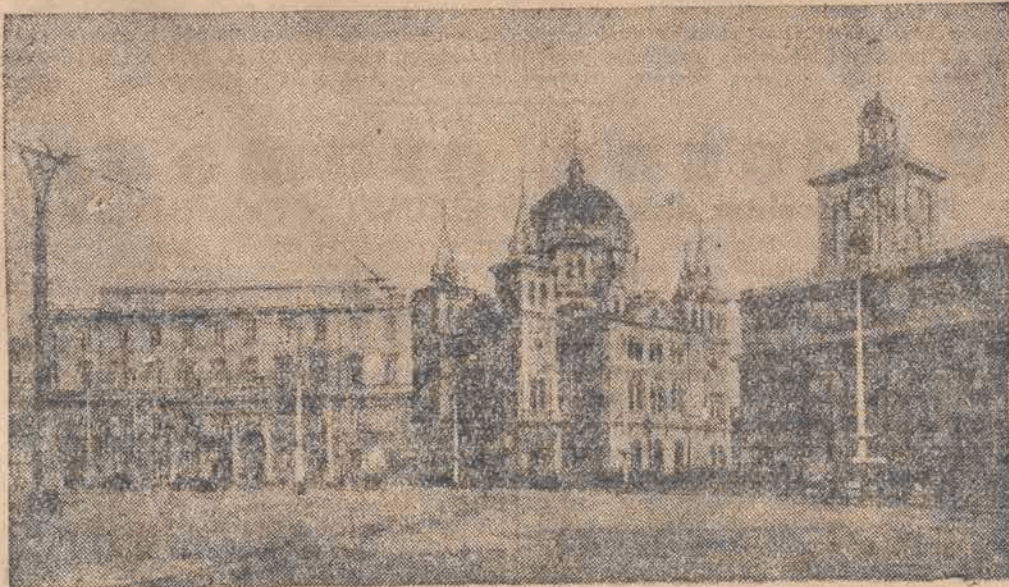
Ku nowej Polce

Mimo tych wszystkich wyszukanych szaleńców metod pogromu **Łódź polska żyła i walczyła w podziemiu**. Polskie grupy konspiracyjne organizowały sabotaż wojenny i akcje bojowe. Robotnik łódzki stanął do walki z okupantem — zwycięzał lub ginął. W pierwszych szeregach walczących byli członkowie Polskiej Partii Robotniczej. W jednym i drugim przypadku robotnik łódzki przygotowywał pole do zwycięstwa roku 1945, zwycięstwa klasy pracującej zwycięstwa Polski Demokratycznej, odniesionego dzięki bratniej pomocy narodów Związku Radzieckiego i Armii Radzieckiej.

W nowej Polsce ten wieczny żołnierz-robotnik łódzki stał się właścicielem swojego warsztatu pracy — fabryki. Z niewolnika kapitalistycznego przystąpił do pełnoprawnego obywatela. Dziś świadom praw i obowiązków stanął do pracy i walki i zbudowanie Polski sprawiedliwej społecznej — Polski socjalistycznej.



Grand Hotel



Piac Wolności, Muzeum, Kościół Garnizonowy, Stary Ratusz

Etapy rozwoju wielkiego miasta

Łódź zrzuca szaty brzydoty i niewygody

Zamierzenia urbanistyczne na najbliższe dziesięciolecie

Chodząc po ulicach naszego miasta w codziennym swym marszu do pracy lub przyjemnym spacerem, nie często zastanawiamy się nad tym, że coś się jednak w tej Łodzi dzieje i zmienia na lepsze.

Wprawdzie powoli, ale systematycznie i u parcie poszerzają się ulice, przybijają zielenie i kwietniki, gładka, asfaltowa nawierzchnia wypiera tu i tam poczciwe, stare, ale bardzo dokuczliwe „kocie łby”. Gdyby jednak ten czy ów pofatygował się do niepozornego, lecz za to bardzo pracowitego Wydziału Planowania Przestrzennego, przekonałby się łatwo ze stosów rozłożonych map i wykresów, z piramidy cyfr i obliczeń, że przyszła Łódź rośnie piękniejsza, niż wczoraj i dziś, pomyślana mądrze i celowo tak, aby człowiek pracy mieszkał w niej estetycznie i poruszał się wygodnie.

Zajrzyjmy na chwilę wścibskim okiem do tego, co Wydział planuje na dzień jutrzejszy.

NAJWAŻNIEJSZE SĄ ZAMIERZENIA KOMUNIKACYJNE

Realizacja planów regulacyjnych miasta podzielona została na kilka etapów. Ustalono przy tym, że projekty regulacyjne pierwszego etapu przeprowadzone zostaną w okresie najbliższego 10-ciolecia.

W ramach powyższych zamierzeń opracowane będą w najbliższym czasie plany przyszłego ukształtowania sieci nowych linii tramwajowych, które mają być podzielone na dwie zasadnicze trasy: komunikacji szybkiej: szybka kolej miejska, na wzór kolejek powiatowych i podziemnych w wielkich miastach oraz komunikacji normalnej.

Z GRUZÓW I ZNISZCZEŃ POWSTANIE NOWA DZIELNICA

Najbliższe miesiące przyniosą opracowanie szczegółowych planów ukształtowania i zabudowy po pierwsze — terenów, położonych na osi ulicy Limanowskiego, po drugie — obszarów byłego ghetta, leżących między ulicą Północną a przyszłą trasą średnicowej linii kolejowej, która — jak wiadomo — przebiegać będzie ze Stoków przez Bałuty w kierunku Dworca Kaliskiego.

Nakreślenie powyższych planów będzie celowym wstępem do przekształcenia obecnie pułkownych i zamieszanych terenów b. ghetta na nowoczesną, tętniącą życiem dzielnicę Łodzi.

NA BAŁUCKIM RYNKU I PLACU WOLNOŚCI NASTĄPIA ZMIANA

Pragnąc zlikwidować uciążliwy kołowrót tramwajowy na Placu Wolności, przyjęto koncepcję przeniesienia dzisiejszej krańcowej stacji tramwajów dojazdowych z Placu Wolności na teren zieleni, położonej między ulicami Ogrodową, Stodolną, Kanalem Łódki i Nowomiejską. Rozwiązanie to pozwala na stopniowe włączenie się do realizowanego etapu nowego układu linii tramwajowych, nastawionych na całkowite usunięcie tramwajów z ulicy Piotrkowskiej i Placu Wolności.

Łączy się z tym nowy plan Bałuckiego Rynku, przewidzianego jako centralny ośrodek handlowo-dyspozycyjny północnego zespołu dzielnicowego miasta, z którego usunięte zostanie istniejące tam targowisko, utworzony będzie natomiast skwer i plac z budynkami biurowo-handlowymi oraz użyteczności publicznej.

NIECO DALSZE PLANY

Szczegółowe ukształtowanie centralnej części dyspozycyjnej miasta, opartej na ulicy Piotrkowskiej i Kościuszki — to jedno z naczelnych zadań najbliższej przyszłości.

Drugie zadanie, niemniej ważne, to szczegółowe projekty ukształtowania ulic: Kilińskiego, Przędzalnianej, Łagiewnickiej, Wojska Polskiego, 11-go Listopada, Nowotki, Narutowicza, Bandurskiego, Stalina i Armii Czerwonej.

Ze wszystkimi powyższymi planami ściśle związany jest pewien drobny, ale ważny szczegół.

W celu uzyskania dla miasta terenów do realizacji planowego zagospodarowania przestrzennego, opracowano już wnioski o przejęcie przez Gminę Miejską około 5.100 posesji zabudowanych i około 1.400 posesji niezabudowanych, które wyłączone będą z ogólnej sprzedaży porzuconych ponemieckich posesji. (Szczep)

Pozdrowienia z Orszanicy



Za naszym pośrednictwem harcerze hufca Łódź-Sródmieście-grupa Lesko — ślą pozdrowienia dla rodziców z Orszanicy

Pomieszczenia dla „11-latek”

Budynki szkolne będą zapewnione

Prace Specjalnej Komisji na dobrej drodze

Jak się dowiadujemy w Wydziale Oświaty Zarządu Miejskiego, sprawa zapewnienia szkołom jedenastoletnim odpowiedniej ilości budynków w nowym roku szkolnym jest na dobrej drodze. Powołano specjalną komisję mieszaną, w skład której obok przedstawicieli Wydziału Oświaty wchodzi również przedstawiciele Kuratorium i Inspektoratu Szkolnego Łódzkiego. Prace tej komisji są już na ukończeniu i w ciągu najbliższego tygodnia sprawa pomieszczeń dla szkół będzie już definitywnie załatwiona.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że przede wszystkim postanowiono zapewnić szkoły jedenastoletnie peryferiom Łodzi — dzielnicom robotniczym. I tak naprzykład, będą takie szkoły na ul. Rokicińskiej, Łęczyckiej na Zarzewiu, na Chojnach, przy ul. Przyszkołe koło ulicy Pabianickiej, za parkiem „Wenecja”.

Każde dziecko, które zdało egzamin, po rozpoczęciu roku szkolnego z całą pewnością znajdzie miejsce w szkole.

Nowy rok szkolny będzie poniekąd przełomowy: — będzie bowiem pierwszym rokiem realizowania nowego systemu szkolnictwa. Prawdopodobnie już w roku przyszłym szereg trudności lokalowych i innych zostanie pokonanych i Łódź uzyska wystarczającą ilość jednostek. (m.z.)

Nowe monumentalne gmachy staną w Łodzi

Miasto wyznacza tereny pod budowę

Brak Domu Akademickiego dawał się dotkliwie we znaki studentom Politechniki. Ostatnia wysunięto cały szereg planów budowy przyszłego Domu Akademickiego oraz ustalono definitywnie, jako miejsce najbardziej odpowiednie na ten cel, teren

byłej fabryki Richtera przy zbiegu ulic Gdańskiej i Skorupki. Za najbardziej odpowiednie miejsce pod budowę Gimnazjum i Technikum Włókienniczych, uznany został plac położony przy zbiegu Żeromskiego i Kątnej.

Tanio i gustownie

Ubiorcy dla ludzi pracy w PDT

Powszechny Dom Towarowy w Łodzi, uwzględniając nagły wzrost popytu na konfekcję letnią w związku z panującą od kilku dni piękną pogodą, zgromadził na swych składach dużą ilość poszukiwanych artykułów z konfekcji letniej.

Największym powodzeniem cieszą się obecnie (czteroczęściowe) damskie komplety plażowe w cenie 1,920 złotych, następnie plażowe plażowe oraz letnie, przewiewne suknie damskie, w cenie 1,092 zł — również duży popyt daje się zauważyć na letnią konfekcję męską. Osobny dział stanowi obuwie, którego

szereg odbywa się, tak jak i innych artykułów, bez talonów.

Chociaż lato jest jeszcze w pełni, PDT przygotuje się już do sezonu jesienno. W tym celu nagromadzono cały szereg ubrań, kostiumów jesienno, płaszcz, sukien wełnianych itp. PDT zapowiada, iż sprzedaż wszystkich artykułów odbywa się bez ograniczeń i bez talonów.

W tych dniach PDT otrzymało poszukiwane z trudem na rynku, firanki. 1 metr firanek kosztować będzie 1,311 zł. Sprzedaż firanek od bywać się będzie od 1 sierpnia br. (Zyg)

Radosna gromada

Prewentorium dziecięce w CZPW w Sokolnikach

Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego, sumptem 5 mil. zł. przebudował ostatnio i przystosował do obecnych potrzeb dawniejszą willę fabrykanta niemieckiego Finstera w Sokolnikach, i zorganizował w tym budynku prewentorium dziecięce dla swych pracowników. Położone w pięknej okolicy, otoczone zewsząd sosnowym lasem, prewentorium pod nazwą „Radosna gromada” uruchomione zostało 8 bm. Na pierwszym, sześciotygodniowym turnusie przebywa grupa dzieci, zagrożonych gruźlicą, względnie ze środowiska gruźliczego, w liczbie 32. Na nich im tu nie zbywa. komfortowe urządzenie — zane-

wnia wygodę — opieka lekarska i wychowawcza stoją na wysokości zadania.

Wszyscy do walki z alkoholem!

Komisja Społeczna Do Walki z Alkoholem apeluje do społeczeństwa o ujawnianie potajemnej sprzedaży alkoholu w piwiarniach i budkach.

Ujawnienie należy zgłaszać piśmiennie lub telefonicznie: 1) do Inspektoratu Ochrony Skarbowej ul. Narutowicza 6 tel. 208-97. 2) do Urzędu Akcyzowego w Łodzi, Gdańska 211, tel. 203-68. 3) do najbliższego komisariatu MO. 4) do Komitetu Społecznego do Walki z Alkoholem, 11-go Listopada 76, w godz. 8 — 11 rano. tel. 264-51

WYKAZ WYCIĘDÓW

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach odznaczyły się Maria Paziak (120 proc.), Helena Kolas (115,7 proc.), Stanisława Michalak (113,8 proc.) i Irena Malinowska (112,4 proc.). Na „szóstkach” wyróżniły się Helena Pałkowska (188,1 proc.), Cecylia Harytonow (140,6 proc.), Irena Nowak (137,5 proc.) i Anna Ramus (135 proc.). Antoni Kaźmierczak (4 krosna) osiągnął 140,3 proc. W przedziale wyróżniły się Ksawera Klimczak (164,8 proc.) i Genowefa Skibińska (152,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedzalni (750 wrzec.) osiągnęła Helena Pęczerszewska 146,5 proc., a Helena Jagielska 144,8 proc. W tkalni na „szóstkach” uzyskała Stanisława Kołaczinska 162 proc., a Stanisława Szewczyk 161,7 proc. Na „czwórkach” odznaczyły się Emilia Janiszewska (170,3 proc.) i Kazimiera Górecka (165,9 proc.).

W PZPB Nr 8 w przedzalni (920 wrzec.) Zofia Ogińska uzyskała 177 proc., a Zofia Brożyńska 170 proc. W tkalni na „szóstkach” Zofia Hofman i Janina Raj osiągnęły po 190 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni (6 krosien) wysunęły się na czoło Józef Zakrzewski (159,3 proc.) i Stanisław Kubik (157,8 proc.). Feliksa Pakulska osiągnęła 154,5 proc., a Maria Tomczyk 151,6 proc. W przedzalni (762 wrzec.) odznaczyły się Joanna Włczak (154,6 proc.) i Antonina Sypniewska (151,7 proc.).

W PZPB Nr 16 w przedzalni (852 wrzec.) odznaczyły się Maria Zielińska (153,5 proc.) i Irena Kaprańska (149,1 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) użyła skłania Ciesielska 136,7 proc., a Antonina Jędrys 132,7 proc. Maria Wałęska (4 strony) osiągnęła 143,4 proc., Bronisława Olejniczak 137,5 proc., Bronisława Woźniak 132,5 proc., a Prakseada Borkowska (3 strony) 145,4 proc. W tkalni na „szóstkach” wysunęły się na czoło Bronisława Ciula (170 proc.), Wiesława Brzezińska uzyskała 156,3 proc., Maria Drellich 149,3 proc. Na „czwórkach” wyróżniły się Maria Józwiak 168,7 proc. i Halina Sobieraj (166,8 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach uzyskała Sabina Zych 169 proc. Aurelia Rutkowska (6 krosien) osiągnęła 167,1 proc. Na „czwórkach” wyróżniły się Helena Świątek (172 proc.), Stanisława Buiłowicz (167,5 proc.), Józefa Barańska (163,9 proc.) i Anna Paruszewska (163,3 proc.). W przedzalni Bronisława Spionek (750 wrzec.) uzyskała 154,3 proc.

W PZPB Nr 3 w tkalni wyróżniły się Antonina Kępska (6 krosien — 178 proc.) i Genowefa Zwolińska (4 krosna — 177 proc.). We współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Banaszczyka (123,5 proc.) wyprzedził zespół Człapińskiego (108,1 proc.). Zespół Niedbały (114,4 proc.) wysunął się przed zespół Sobańskiego (104,1 proc.). Tkalnia „A” (116,4 proc.) wyprzedziła tkalnię „B” (103,5 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) osiągnęła Bolesława Nowak 162,9 proc., a Maria Wlazło 130 proc. Regina Poros (8 krosien) uzyskała 176,3 proc., a Zenobia Sawicka 164,9 proc. Helena Braun (6 krosien) osiągnęła 156,8 proc., Leokadia Rakowska 150,5 proc.

W PZPB Nr 5 w tkalni na „czwórkach” odznaczyły się Genowefa Sasik (180,3 proc.), Maria Pryczek (177,8 proc.), Michalina Starnowska (175,5 proc.), Antonina Sadowska (169,6 proc.) i Helena Wierzbicka (167,1 proc.).

Kronika Pabianic

Fabryka - zwycięzca



KOMU WINSZUJEMY
WTOREK, 27 LIPCA 1948 ROKU
Dziś: Natalii

K I N A

„POLONIA” — „Zagubione dni”.
„ROBOTNIK” — „Moje uniwersyte-
ty”.

Uwaga! W ciągu całego okresu wy-
świetlania filmu „Moje uniwersyte-
ty”, ceny biletów na wszystkie seanse i na
wszystkie miejsca — 35 zł (bez kupo-
nów).

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Bolecho-
wskiego, ul. Warszawska 6.

Jutro dyżuruje apteka mgr. Roty-
ni, Czerwonej Armii 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Miejska Komenda M. O. — 63
Zmiana numeru telefonu Ubezpie-
czalni Społecznej — zamiast nr 208 —
nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5
PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33



Baroń Michał



Prokop Tadeusz



Lemański Józef

Państwowa Fabryka Mebli Biuro-
wych w Pabianicach jest całkowicie
zmechanizowana. Ze 120 osób załogi —
większość zatrudniona jest przy maszy-
nach. Pracują tam zwykli, przeciętni
robotnicy lubiący swą pracę i posiada-
jący ambicję nie dać się prześcignąć.
Oficjalnie nie współzawodniczą ze so-
bą, choć istnieją po temu wszelkie wa-
runki, ale zwyczajny, zdrowy odruch
każde wszystkim pracować jak najle-
piej i jak najszybciej.

To nie są słowa pochlebstwa. Plan
państwowy w drugim kwartale został
wykonany w 146 proc., plan półroczny
— w 112.

Cała fabryka bierze udział w ogrom-
nym, międzyfabrycznym wyścigu pra-
cy, zorganizowanym przez Zjednocze-
nie. Brało udział w tym wyścigu 14 fa-
bryk.

Zakończył się właśnie drugi etap.
Zwycięzcą okazały się pabianickie za-
kłady. One więc otrzymały puchar prze-
chodni Zjednoczenia i premię pieniężną
dla najlepszego robotnika. Jest nim: ob.
Baroń Michał, stolarz maszynowy. O-
trzymał on tak zaszczytne wyróżnienie
i pięciotysięczną premię za swój wyjąt-
kowo uczciwy stosunek do pracy.

Ob. Baroń pracując w tej fabryce od
1921 roku nie ma na swoim rachunku

ani jednej pozycji ujemnej — ani jed-
nego upomnienia, ani minuty spóźnie-
nia. Pracuje wydajnie i oszczędnie, wy-
rabiając ok. 120 proc. normy.

Z tego co napisaliśmy powyżej, mó-
głby ktoś pomyśleć, że ob. Baroń jest
tylko wyjątkiem pośród całej załogi.
Tak nie jest. Lemański Józef, Prokop
Tadeusz, Lenica Leon, Kraska Zyg-
munt Błażejowski Józef, Zawada Józef,
Dobiński Henryk, Fituch Jan, Poros
Józef, Bartoszek Franciszek i wielu in-
nych w zupełności zasługuje na wyróż-
nienie.

Dziwnym się wydaje, że Zjednocze-
nie tak poskapiło premii dla wyróżnio-
nej przez siebie fabryki. Jest to powo-
dem słusznego do pewnego stopnia roz-
gorzyczenia wśród przodowników pracy,
Państwowej Fabryki Mebli. Poprzed-
nim razem też wyszło jakoś niefortun-
nie. Premia przyznana fabryce została
rozdzielona równomiernie między wszy-
stkich, co naszym zdaniem jest zupełnie
niesłuszne.

Większy wysiłek musi zawsze spot-
kać się z większym, dobitniej wyrażo-
nym uznaniem.

(k.)

Zycie sportowe w Pabianicach

Do niedzielnego meczu o wejście do
II-ej Ligi, rozegranego w obecności
2,500 widzów, między białostockimi
„Wiciami” i pabianickim P.T.C., druży-
ny wystąpiły w następujących skła-
dach:

Wici: Dyga Zasada, Olszówka, Szpu-
da, Mirniczenko, Burzyński, Gałasiński,
Choroszech, Paszko, Czerpko, Lacho-
wski.

P.T.C.: Adamus, Nowacki, Wypych,
Wlazłowicz, Miller, Duszyński, Zuber,
Kurowski, Stusio, Grabowski, Krzem-
iński.

Gra rozpoczęła się ospale, obie stro-
ny jak gdyby chciały wypróbować prze-
ciwnika. Nie mniej P.T.C. ma więcej
z gry ciągle goszcząc na połowie „zie-
lonych”. W piątej minucie pada pierw-
szy strzał na bramkę Wici, lecz piłka

posłusznie układa się w rękach bramka-
rza, który w dalszym ciągu gry zdoby-
wa sobie sympatię publiczności swym
opanowaniem i przytomnością umysłu.

W 7-ej minucie Kurowski pięknym
strzałem zdobywa prowadzenie dla
P.T.C. W następnej minucie Grabski
podwyższa wynik. P.T.C. prowadzi 2:0.
Drugi goal, to wina po części bramka-
rza, po części obrony. Dyga niepotrzeb-
nie wybiegł na spotkanie piłki, a obro-
na zapatrzyła się widocznie na trybuny,
upstrzone różnokolorowymi sukienka-
mi pięknych pabianiczank.

Adamus stoi w bramce „bezrobot-
ny”. Publiczność domaga się tempa.

W 30-ej minucie pada trzecia bram-
ka dla P.T.C. ze strzału Krzemieńskiego.
Nastąpiło to tak nieoczekiwanie, że zdum-
iony był i bramkarz i publiczność i
sam Krzemieński wreszcie. Piłka zato-
czyła powolny łuk i jakoś sama wśliz-
nęła się w róg.

Kilka minut później Choroszech
zdobyla pierwszą bramkę dla Wici.
Jest to jedyny wyczyn sympatycznych
chłopaków. Bramka ta uratowała ich
jedynie od „hańby”. Starają się wpraw-
dzie i stwarzają kilka groźnych sytuacji
pod bramką pabianiczank, ale nic z tego
nie wychodzi, bo wiciowcy grają solo i
wszystkie kombinacje zawodzą.

Po przerwie gra staje się coraz o-
strzejsza i P.T.C. całkowicie przejmuje
inicjatywę w swoje ręce. Zuber już w
piątej minucie bardzo silnym strzałem
zdobyla czwartego goala, a Krzemień-
ski, który miał szczęśliwy dzień dociąg-
nął do szóstki.

P.T.C. nie zadowolilo wczoraj swo-
ich zwolenników. Chłopcy grali ospale,
bez nerwu, pomimo ciągłego dopingo-
wania przez publiczność. Sędziował nie
źle ob. Terk z Gliwic.

Ogłoszenia drobne

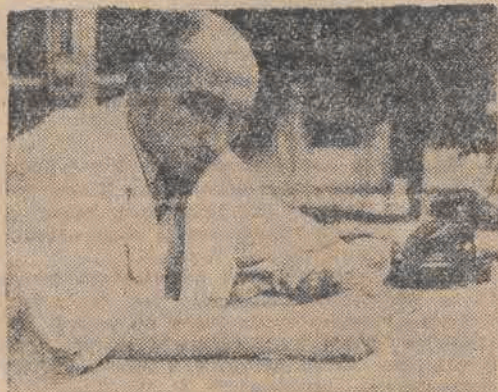
ZAGUBIONO kartę RKU-Pabianice i kar-
tę rozpoznawczą. Ostrowski Konstanty.
113g

ZAGUBIONO kartę RKU-Piotrków na
nazwisko Walenty Gajzler. 112g

ZAGUBIONO legitymację fabryczną,
tramwajową, Ligi Kobiet, PCK na naz-
wisko Baranowska Aniela. 111g

Ludzie pracy i walki o dobrobyt

Towarzysz Rurawski



S. Rurawski

Postanowieniem Prezydenta R.P.
odznaczony został srebrnym Krzyżem
Zasługi obecny kierownik produkcji
fabryki żarówek L-1 w Pabianicach,
członek Polskiej Partii Robotniczej, tow
Stefan Rurawski.

Stary specjalista, mający za sobą 18
lat pracy w swym zawodzie, natych-
miast po zwolnieniu z obozu w Stuttho-
fie w maju 1945 r. zgłosił się do dyr.
Kossakowskiego z prośbą o pracę. Zgło-
sił swe usługi państwu i przyjął bez
szemrania pracę w obcym dlań mieście,
w obcym środowisku, w obcym zakła-
dzie pracy.

Przyjęty z radością jako wybitny fa-
chowiec, rzuca się od razu w gorący bój
o rozbudowę fabryki, o powiększenie i
polepszenie produkcji. Rozpoczyna pra-
cę w lecie 1945 r., gdy hale fabryczne
dawnej firmy Osram były tylko w po-
łowie zapełnione maszynami i to zaled-
wie częściowo nadającymi się do użyt-
ku.

Pełen energii, pracowity ponad wszel-
ką miarę, nie liczący się z czasem —

ujmuje w swoje ręce kierownictwo pro-
dukcji i... zdobywa uznanie wszystkich
współpracowników, nie wyłączając
tych, którzy początkowo niechętnym
okiem patrzyli na „obcego”. Porwał
swoim zapałem innych i stworzył ze-
spół entuzjastów w coraz szybszym
tempie rozbudowujących fabrykę.

Zapełniają się hale fabryczne, a o-
próżniają szopy — zbiorowisko starych,
przeznaczonych na złom gratów. Dzięki
niemu powstaje słynny już dziś aparat
do czyszczenia gazów, popularnie zwa-
ny przez robotników „tramwajem”. Cu-
dem po prostu zostaje zmontowany po
kapitałnym remoncie zespół do pro-
dukcji żarówek wysokowatowych, skła-
dający się z maszyn częściowo rewindy-
kowanych z Niemiec, a częściowo wyko-
nanych własnymi siłami.

Tow. Rurawskiego pasjonuje oży-
wianie starych, polamanych maszyn,
doprowadzanie ich do stanu używalno-
ści. Przez to przybywa jeszcze jeden
zespół żarówek wysokowatowych i je-
den zespół uniwersalny. Już w grudniu
1946 r. „mistrz żarówkowy” wypuszcza
pierwszą żarówkę 1000-watową, do-
tąd w pabianickiej fabryce nie produ-
kowaną.

W taki to sposób stan posiadania fa-
bryki zwiększył się z dwóch zespołów
w 1945 r. do sześciu pod koniec 1946 r.
z siódmym w remoncie. Zespół — to
łatwo napisać, czy powiedzieć. Trzeba
jednak wziąć pod uwagę, że składa się

on z nóżkarni, zatapiarki, pompy, wy-
palarki, jeśli nie liczyć maszyn pomoc-
niczych.

Mnożyły się te maszyny i aparaty w
błyskawicznym tempie dzięki wysiłko-
wi zestrojonego przez tow. Rurawskie-
go zespołu robotników naśladujących
w pracy swego przewodnika, porwa-
nych jego energią, inicjatywą i ofiar-
nością. I najzupełniej słuszne, że on
właśnie otrzymał odznaczenie. Zasłużył
nie w zupełności, co przyznają tak jego
zwierzchnicy, jak jego współpracowni-
cy.

Rozbudowa i remont fabryki nie wy-
czerpują długiego szeregu zasług tow.
Rurawskiego. Przygotowywanie kadr,
szkolenie narybku — to również jedna
z dziedzin jego wszechstronnej działal-
ności.

W Odrodzonej Polsce tow. Ruraw-
ski znalazł możliwość rozwinięcia swego
talentu i wyżycia się we wszystkich
kierunkach, jako pracownika, jako mi-
strza, jako nauczyciela, wynalazcy, po-
lityka i ideowego wychowawcy.

Polska Partia Robotnicza dumna
jest z tego, że w jej szeregach znajdują
się tacy, jak tow. Rurawski.

Po otrzymaniu odznaczenia z rąk
przedstawiciela Zjednoczenia Energe-
tycznego, ob. Kossowskiego, tow. Rura-
wski oświadczył:

Będę pracował tak jak dotąd, bę-
dziemy razem pracować. W naszej pra-
cy nie napotkamy takiej trudności, któ-
rej nie moglibyśmy pokonać. Damy kra-
jowi jeszcze więcej, jeszcze lepszych ża-
rówek.“

Czytajcie »Głos Pabianicki«

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.
Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nocy w Spółdzielni; Artystów — Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Ireną Eichle równą w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”. H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, W. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Piłomień”

godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

BAŁTYK — „Dragonwyk”

godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

BAJKA — „Młodość Maksyma”

godz. 18, 20; w niedz. 16.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.

HEL — „Tour de Pologne”

godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.

HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche”

godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.

MUZA — „Wiosna”

godz. 18, 20; w niedz. 16.

POLONIA — „800-lecie Moskwy”

dodatek: Przegląd sportowy Nr 8.

godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.

PRZEDWIOSNIE — „Monsieur la Souris”

godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

ROBOTNIK — „Rosanna Siedmiu Księżyców”

godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

ROMA — „Moja siostra Eileen”

godz. 18, 20, w niedz. 16.

REKORD — „Blyskawica”

godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30.

STYLOWY — „Gospoda Święteczna”

godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

ŚWIT — „Zagubione dni”

godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

TECZA — „Postrach Mórz”

godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „Wakacje”

godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WISLA — „Człowiek z karabinem”

Dodatek „Tour de Pologne”

godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

WŁÓKNARZ — „Melodia Serc”

godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Dragonwyk”

godz. 15, 17.30, 20; w niedz. 12.30.

ZACHETA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Co usłyszymy przez rad'o

12.04 Dziennik; 12.25 Utwory na dwa fortepiany; 12.45 (L) „Walczymy ze stonką”; 12.55 (L) Chwila muzyki; 13.00 Koncert rozrywkowy; 13.45 „Antoni Dworzak” 14.30 (L) Z dzisiejszej prasy; 14.35 (L) Muzyka obiadowa (płyty); 15.05 (L) Felieton sportowy; 15.10 (L) Wielka wiązanka melodii rewiowych, filmowych i operetkowych (płyty); 15.25 (L) Skrzynka ofiar na rzecz ŁKR; 15.30 „Cuda wody” — pogadanka dla dzieci; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 Dziennik; 16.20 „Poznaj swój kraj”; 16.30 Koncert rozrywkowy; 17.00 „Zjazd we Wrocławiu” — słuchowisko; 17.45 „Gra w szachy” 18.00 „Mówi Wystawa Ziemi Odzyskanych”; 18.05 „Ulubione melodie”; 18.45 „Jak zostałem pisarzem” — felieton Jana Kotta; 19.00 (L) „Wczasy udane i nieudane”; 19.10 (L) „Chopin na fortepianie”; 19.30 „Emancypatki”; 19.45 Koncert symfoniczny (płyty); 20.58 Komunikat meteorologiczny; 21.00 Dziennik; 21.50 Skrzynka techniczna; 22.00 Muzyka taneczna; 22.40 Komunikat z XIV Olimpiady; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna; 23.20 Program na jutro; 23.30 (L) Koncert życzeń; 0.30 (L) Zakończenie audycji i Hymn P — 425512

Ze sportu

GRATULUJEMY!

II Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Włóknarzy by'ły imprezą udaną

Po czterech dniach bezkrwawych bojów zakończyły się wczoraj II Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Włóknarzy, będące dorocznym przeglądem ich pracy na polu krzewienia wychowania fizycznego i sportu.

Gdy opustoszały już boiska, zajmijmy się zestawieniem ogólnego ich bilansu.

W porównaniu z rokiem ubiegłym Igrzyska wypadły w tym roku o wiele lepiej. Przede wszystkim poprawił się ich poziom sportowy, i, co jest dla nas objawem najbardziej może pociesającym, tegoroczne Igrzyska zdystansowały zupełnie Igrzyska zeszłoroczne, jeśli chodzi o organizację. Nie znaczy to bynajmniej, że w tym roku było wszystko dobrze. Nie, tu i ówdzie trafiały się i w tym roku różne niedociągnięcia, których można było uniknąć, na przykład przez wystąpienie się odpowiedniej ilości speakerów, którzy informowaliby publiczność co dzieje się na boisku. Bo gdy byliśmy pierwszym dnia na boisku k. p. Zjednoczone, w żaden sposób nie mogliśmy dowiedzieć się siedząc na trybunie, kto z kim roz-

grywa mecz piłkarski, czy też mecz w siatkówce.

Publiczność była „ciemna, jak tabaka w rogu”. Gospodarze zapomnieli również przygotować boisko do siatkówki, w rezultacie czego goście (sympatyczne częstochowianki z bielawiankami) musieli sami zawieszają siatkę i starać się o miarę, służącą do sprawdzenia jej wysokości..., no, ale to jest przecież wybacalne. Przy takim napale pracy można było o tym i o owym zapomnieć. Nie zapomniiano jednak o rzeczach najważniejszych.

W ciągu czterech dni byliśmy nie zdani wyłączenie na ewe siły, jak w roku ubiegłym, w ścigananiu z różnych odległych nieraz bardzo boisk stosów samych suchych wyników, lecz zaraz niemal po ukończeniu zawodów, otrzymywaliśmy je regularnie z głównej kwatery Igrzysk. Z tego też względu Igrzyska Włóknarzy znalazły już w tym roku swój wydzźwięk w całej prasie łódzkiej, przez co same Igrzyska wzbudziły większe zainteresowanie wśród publiczności.

Z kalendarzyka naszych olimpijczyków

WARSZAWA. — Program startów zawodników polskich na Olimpiadzie w Londynie przedstawia się następująco:

- 30 lipca: Wajsówna — rzut dyskiem.
- 31 lipca: Sidoracka — rzut oszczepem.
- 2 sierpnia: Łomowski — rzut dyskiem.
- 3 sierpnia: Łomowski — rzut kulą.
- 4 sierpnia: Nowakowa — skok w dal.
- 5 sierpnia: Adamczyk, Gierutto, Kuźmicki — pierwszy dzień 10-cioboju (biegi 100 i 400 metrów, skok wzwyż, skok w dal, rzut kulą); szermierze — szpada w konkurencji drużynowej.
- 6 sierpnia: drugi dzień 10-cioboju (biegi 110 m p. pl. i 1500 m, skok o tyczce i rzuty

oszczepem i dyskiem); szermierze — szpada w konkurencji drużynowej (drugi dzień).

7 sierpnia: szermierze — szpada w konkurencji indywidualnej; bokserzy — pierwsza runda turnieju (finały 13 sierpnia).

10 sierpnia: szermierze — szpada w konkurencji drużynowej.

11 sierpnia: szermierze — szpada w konkurencji drużynowej kajakarzy.

12 sierpnia: kajakarzy.

13 sierpnia: szermierze — szpada w konkurencji indywidualnej.

14 sierpnia: szermierze — szpada w konkurencji indywidualnej.

Po raz drugi rozlosowano rozgrywki piłkarskie na olimpiadzie

LONDYN (obsł. wł.). — Wobec wycofania się pięciu drużyn olimpijskiego turnieju piłkarskiego Angielski Związek Piłki Nożnej na zlecenie Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej postanowił na dzisiejszym posiedzeniu przeprowadzić ponownie losowanie rozgrywek pierwszej rundy.

W wyniku losowania w pierwszej rundzie turnieju olimpijskiego grać będą: Egipt — Da-

nia, Anglia — Irlandia, albo Holandia, Francja — Indie, Luksemburg albo Afganistan — Jugosławia, Chiny — Turcja, Szwecja — Austria, Korea — Meksyk, Włochy — Stany Zjednoczone.

Pierwsze cztery spotkania odbędą się dnia 31 lipca, dalsze cztery — 2 sierpnia.

Losowanie drugiej rundy turnieju odbędzie się dnia 2 sierpnia.

Poza tym komisja postanowiła, że w razie wyniku nierozstrzygniętego, w którymś z 2-ch spotkań eliminacyjnych: Luksemburg — Afganistan i Irlandia — Holandia, drużyny grać będą dogrywką 2x15 min.



W wyniku losowania w pierwszej rundzie turnieju olimpijskiego grać będą: Egipt — Da-

„Wielobój ludowy” i inne ciekawostki ze sportu związkowego

WARSZAWA (obsł. wł.). — W celu upamiętnienia zrealizowania Planu 3-letniego zostaną zorganizowane w Polsce wielkie imprezy sportowe. W związku z tym Komisja Centralna Związków Zawodowych rozpisuje konkurs na kompozycję gimnastyczną wraz z podkładem muzycznym dla masowego pokazu gimnastycznego, osobno dla grup żeńskich i męskich.

Szczegółowe warunki konkursu zostaną ogłoszone w pierwszych dniach sierpnia br.

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu zakłada w Czerwińsku pod Poznaniem stały **POD ZNAKIEM PIĘCIU KÓŁ OLIMPIJSKICH**



Doskonały niegdyś w biegach na 400 m z płotkami Burghley (Anglia), obecnie członek Komitetu Olimpijskiego wita pierwszych olimpijczyków w Londynie.

Państwowe Zakłady Przemysłu Dzwierskiego i Welnianego Nr 6 w Łodzi
ul. Wierzbowa 44
4705-A
zatrudnią natychmiast na szwalnię wyrobów dzwierskich **2 Wykwalifikowane MAJSTROWE**

ośrodek wyszkoleniowy, obliczony na 450 miejsc. Ośrodek wyposażony całkowicie w przyrządy gimnastyczne, ring bokserki i sprzęt sportowy, będzie czynny przez cały rok.

Od dnia 1 sierpnia br. rozpocznie się w Czerwińsku obóz treningowy dla grupy około 300 sportowców — kolejarzy, którzy przygotowywać się będą do I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych.

Doskonałe warunki terenowe i komfortowe urządzenia wewnątrz predestynują ośrodek sportowy w Czerwińsku do zajęcia czołowego miejsca wśród tego rodzaju obiektów w Polsce.

Wydział Budowy i Zaopatrzenia Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu zakupił i rozprosił w II kwartale br. sprzęt sportowy na ogólną sumę 6.489.295 zł.

Zakupiono także 15 kompletów urządzeń dla gimnastycznej, z których 6 zostanie po raz



W turnieju piłkarskim II Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włóknarzy wzięło udział wiele drużyn prowincjonalnych. Oto niektóre fragmenty z rozgrywek Włóknarzy na boisku k. p. Zjednoczone.

Nie było jej jeszcze wprowadzić za wiele, ale w każdym bądź razie więcej, niż w roku ubiegłym. Sam program Igrzysk opracowany był dość szczęśliwie. Na uznanie zasługuje również to, że nie pominięto boisk prowincjonalnych, jak na przykład w Tomaszowie, Zgierz czy Aleksandrowie, gdzie sport włóknianicy ma swoje mniejsze czy większe bazy.

O ile w ogólnej punktacji zwyciężyła Łódź, o tyle nie we wszystkich gałęziach sportu Łódź przodowała. Demoną Łodzi był boks. Pabianice wykazały jeszcze raz swą mocną pozycję w królestwie sportów — lekkiej atletyce. W kolarstwie triumfowała Częstochowa, a w piłkarstwie mały... Prudnik.

Imponująco wypadła w niedzielę na zakończenie Igrzysk defilada Włóknarzy. Patrząc na tę młodzież, budującą masą lepszą przyszłość gospodarza przez coraz to większe podniesienie produkcji, maszerującą zwartym, wy sportowanym krokiem przed trybunami — upajaliśmy się nieklamanną radością, że już dzisiaj nie jest ona skazana na nędzną vegetację, a pełną pierś może czerpać zdrowie i tężyźnię na boiskach sportowych, tak niedawno jeszcze zamkniętych dla ludzkiej pracy. Dzisiaj te boiska są już otwarte naocześnie — niech tylko nie świecą pustkami. (Kr.)

Z Londynu donoszą...

LONDYN (obsł. wł.). — W sobotę przybyli do Anglii dalsze transporty zawodników zagranicznych, wchodzących w skład ekip olimpijskich 13 państw. Oprócz Polaków przybyło 44 zawodników z Turcji, 47 zawodników i 9 zawodniczek z Austrii, 39 zawodników z Brazylii, zespół holenderski, 100 Finów, 13-osobowa duńska załoga jachtowa, 44-osobowa ekipa włoska, 9 zawodników z Porto Rico, 39 Hiszpanów, 42 Szwedów, druga część ekipy jugosłowiańskiej, złożona z 24 pływaków oraz 88 Belgów.

Jeszcze jednego konkurenta w pchnięciu

kulą ma reprezentant Polski na Olimpiadzie Łomowski. Jest nim Ateńczyk Costas Ataganas, który uzyskał podczas treningu wynik 15,51 m. Rzutem tym Grek poprawił swój najlepszy tegoroczny wynik o 71 cm.

Francuska Federacja Kolarska wyznaczyła następujących zawodników do ekipy olimpijskiej na tegoroczne Igrzyska w Londynie: sprinterzy torowi: Progent, Bellenger; 1 km na czas: Dupont, Faye; drużynowy: Faye, Daon, Babilot, Jeannot; wyścig na dochodzenie: Blusson, Decanneli, Dupont, Vervillie; szosa: Beyhreat, Rochet, Dupont, Socquat.

Dzisiaj wyścigi — jutro piłka

Klub Sportowy „Partyzant” organizuje dzisiaj o godz. 18-tej na torze w Helenowie wielkie wyścigi kolarskie. W programie przewidzian jest bieg amerykański parami na 100 okrążeń toru z 10-ma finiszami. Udział zapowiedzieli najlepsi zawodnicy Warszawy, Krakowa i Łodzi. Startują: Napierała, Wójcik, Wrzesiński, Siemiński, Kapiak, Kudert, Bober, Bukowski, Starzyński, Włodarczyk, Kunczak. Musiał

i z Łodzi najlepsi zawodnicy z Pietraszewskim na czele.

W środę rozpocznie się druga runda spotkań piłkarskich o wejście do klasy A Okręgu Łódzkiego. W Kolużkach ZSK gra z Włókniarzem, a w Pabianicach PKS z Neptunem. Obecnie prowadzi ZSK — Kolużki przed Włókniarzem zaliczonym.